

PRZEGLĄD RYBACKI

1934

ROK VII

1 WRZESIEŃ

Nr. 9

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN OFICJALNY:

ZWIĄZKU ORGANIZACJI RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

A TEM SAMEM

ZRZESZENIA GOSPODARSTW ŚLAWOWYCH RZ. P., ZWIĄZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH, KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE, WIELKOPOLSKIEGO I POMORSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W BYDGOSZCZY, WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W WILNIE I INNYCH INSTYTUCYJ, ZRZESZONYCH W ZWIĄZKU ORGANIZACJI RYBACKICH RZ. P.

WYDAWANY PRZY POMOCY ZASIĘKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

TREŚĆ NUMERU:

	<i>Str.</i>
<i>Dr. Włodzimierz Kulmatycki</i> — O możliwościach rozwoju gospodarstw stawowych na Łęgach Nadnoteckich	323
<i>Inż. M. Janiszewski</i> — Twarda roślinność wodna i jej zwalczanie	332
<i>L. B.</i> — Paternoster	340
<i>K.</i> — Rola zmysłów w pobieraniu pokarmu przez ryby	342
Wykonanie ustawy o rybołówstwie	345
Głosy rybaków i wędkarzy	346
Z instytucji i towarzystw rybackich	350
Rynki rybne	353
Drobne wiadomości	355
Przegląd piśmiennictwa	356

ŚCIŚLEJSZY KOMITET REDAKCYJNY: | ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI

E. Iwaszkiewicz, inż. St. Koszutowski,
St. Leśniowski, A. Mazaraki,
inż. St. Sakowicz, inż. M. Sawicki.

Kopernika 30, telefon 277-27

Warszawa.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Inż. STANISŁAW KOSZUTOWSKI.

Godziny przyjęć: 9—11.

WARUNKI PRENUMERATY:

ROcznie WRAZ Z PRZESYŁKĄ 16.— ZŁ. PÓŁROcznie 8.— ZŁ. KWARTALNIE 4.— ZŁ.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 1,50 ZŁ. KONTO CZEKOWE W P. K. O. Nr. 17289

Reklamacje nieotrzymanych numerów są uwzględniane
tylko w ciągu 2 tygodni od daty danego numeru.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem $\frac{1}{2}$ zł. 120, $\frac{1}{2}$ 65, $\frac{1}{4}$ 40; po tekście $\frac{1}{4}$ 100, $\frac{1}{2}$ 55, $\frac{1}{4}$ 30.

WYTWÓRNIĄ WYROBÓW TKACKICH

INŻ. WITOLD IZDEBSKI I S-KA

„I W I S” S P. A K C.

WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 129

TELEFON 5-99-77. P. K. O. 3.258.

URUCHOMILIŚMY DZIAŁ SIECI RYBACKICH



Polecamy własnej produkcji sieci rybackie z najlepszej przędzy bawełnianej amerykańskiej i egipskiej, lnianej i konopnej. Pierwszorzędne wykonanie. Oferty i próby wysyłamy na żądanie. Wysyłka za zaliczeniem.

CENTRALA RYB SP. Z O. ODP.

WARSZAWA, KROCHMALNA 2 (BAZAR JANASZA)

TEL. 2.57-40.

Nabywa rybę kupiecką po cenie konkurencyjnej oraz przyjmuje w komis na warunkach umiarkowanych.

Posiadamy własne wagony specjalnie do przewozu ryb.

Starostwo Powiatowe w Wilnie (woj. wileńskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę następujących obwodów rybackich:
jezioro Malowanka na rzece Sojdziance Nr. 4, położonego w gminie trockiej, o pow. 73 ha,

jezioro Morgi w dorzeczu rzeki Strawy, położonego w gminie trockiej, o pow. 165 ha.

Czas dzierżawy od 15 września 1934 r. do 31 marca 1940 r. Wadium dla obwodu jezioro Malowanka zł. 120.—, dla obwodu jezioro Morgi zł. 300.—. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie w Wilnie dn. 10 września o godz. 9-tej. Bliższe warunki są podane w obwieszczeniu, ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie.

Za starostę Powiatowego: (—) Inż. W. Juchniewicz.

PRZEGLĄD RYBACKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN OFICJALNY:

ZWIĄZKU ORGANIZACJI RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

A TEM SAMEM

ZRZESZENIA GOSPODARSTW STAWOWYCH R.P., ZWIĄZKU SPORTOWYCH TOWARZYSTW WĘDKARSKICH, KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE, WIELKOPOLSKIEGO I POMORSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W BYDGOSZCZY, WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W WILNIE I INNYCH INSTYTUCYJ, ZRZESZONYCH W ZWIĄZKU ORGANIZACJI RYBACKICH RZ. P.

WYDAWANY PRZY POMOCY ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

Dr. WŁODZIMIERZ KULMATYCKI

Kierownik Pracowni Rybackiej Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy.

O możliwościach rozwoju gospodarstw stawowych na Łęgach Nadnoteckich*).

Łęgi Nadnoteckie, na terenie od jeziora Gopła po dolinę środkowej Noteci pomiędzy Bydgoszczą a ujściem, stanowią olbrzymi, kilkadziesiąt tysięcy hektarów liczący, teren. Teren ten obejmuje mniejwięcej obszary sześciu powiatów sąsiadujących z sobą lub też leżących w bezpośrednim pobliżu, a mianowicie bydgoskiego, wągrowieckiego, inowrocławskiego, wyrzyskiego, chodzieskiego i szubińskiego.

Rozległe kośne łąki są charakterystyczne dla całego obszaru Łęgów Nadnoteckich i produkowanie siana jest istotną cechą rolniczego użytkowania tych terenów. Inne sposoby użytkowania Łęgów Nadnoteckich, poza eksploatacją torfów, są minimalnego znaczenia ekonomicznego. Między innymi i gospodarstwo rybne gra tutaj dotąd nieznaczną tylko rolę.

Dla zorientowania się, jak słabo jest rozwinięciem gospodarstwo rybne stawowe na terenie ziemi nadnoteckiej, podaję nastę-

*) Skrót referatu wygłoszonego na obradach gospodarczych Radw Grodzkiej B. B. W. R. w Bydgoszczy w dniach 25 i 26.III 1934 r.

pujące zestawienie dla sześciu powiatów wymienionych wyżej, na podstawie pracy S. Sakowicza i A. Kozłowskiego p. t.: „Rozmiar, rozmieszczenie jezior i sztucznych gospodarstw stawowych na obszarach Rzeczypospolitej oraz ich charakterystyka” (Kwartalnik Statystyczny 1930 rok), przyczem dane te, jakkolwiek dotyczą 1928 roku, jednak wobec zaszłych od tego czasu zmian tylko drobnych mają walor w zupełności i dla czasu obecnego.

POWIAT	Powierzchnia jezior w ha	Na 10000 ha powierzchni geograf. przypada w ha		Powierzchnia gospodarstw stawowych w ha	Na 10000 ha ziemi użytkowanej rolniczo przypada gospodarstw stawowych w ha
		jezior	stawów		
Bydgoszcz . . .	1326	98,7	0	0	0
Chodzież . . .	822	91,5	2,3	21,0	3,5
Inowrocław . .	430	42,7	4,6	46,0	6,1
Szubin	650	70,9	0	0,2	0
Wągrówiec . .	2000	192,9	0	0	0
Wyrzysk . . .	1881	161,9	28,0	325,0	34,0

Z zestawień tych widać, że ogólna powierzchnia gospodarstw stawowych na ziemi nadnoteckiej, według statystyki z roku 1928, wynosi około 400 ha, stanowiąc circa 15% całej powierzchni stawowej województwa poznańskiego.

Jest to powierzchnia bardzo nieznaczna, szczególnie skoro się uwzględni, iż teren nadnotecki specjalnie nadaje się, wybitnie z pośród reszty województwa poznańskiego, za wyjątkiem Łęgów Nadobrzańskich oraz dolin Orli i Baryczy, do zalewów wodnych pod stawowe gospodarstwa karpiove.

Przyczyn tego słabego rozwoju gospodarstw stawowych na tym terenie trzeba szukać głębiej i nie można ich rozpatrywać jedynie pod kątem widzenia tej okolicy, ale całego województwa poznańskiego, a nawet całości dawnej okupacji niemieckiej.

Porównując sąsiadujące z Wielkopolską krainy Polski: Śląsk z 4.500 ha stawów i Kongresówkę z 32.000 ha stawów widzimy, że Wielkopolska musi być uznana obok Pomorza za najmniej „stawową” część Polski. Przyglądając się mapie rozsielenia gospodarstw stawowych w Polsce, stwierdzamy, że skupienia licznych i znacznych rozmiarów gospodarstw stawowych w Kongresówce, ciągnące się wzdłuż „Wielkich Dolin”, urywają

się wyraźną i dobitną linią przy granicy dawnego zaboru pruskiego, gdzie znowuż rozsiadły się obszerne i rozległe misy jeziorne z „polskiem morzem śródlądowym“: Gopłem, na czele; na zachód od granicy wspólnej dawnych zaborów: pruskiego i rosyjskiego, gospodarstwa stawowe stają się zjawiskami sporadycznymi, nie mówiąc już o tem, iż obszary poszczególnych zalewów maleją do rozmiarów minimalnych.

Czem wyjaśnić owo „zaniknięcie“ w Wielkopolsce i na Pomorzu rybników karpionych?

Zdaniem mojem istnieje tu szereg przyczyn, które jednak częstokroć są niezmiennymi warunkami o podłożu naturalnem, związanymi z właściwościami fizjograficznymi tej części kraju, ale są zupełnie sztucznymi, wywołanymi przez granice dawnych terenów okupacyjnych i w związku z tem zostały przy przekształconych warunkach powojennych zupełnie zmodyfikowane, tak iż naturalnym biegiem rzeczy specjalnie kwestje istnienia gospodarstw stawowych w Wielkopolsce będą musiały obecnie ulec zmianie i to znacznej.

Pierwszą przyczynę znikomej ilości gospodarstw stawowych na terenie byłego zaboru pruskiego widzę w specjalnych warunkach produkcji rybnej, omawianych dwu województw za czasów zaborczych. Według obliczeń Sakowicza i Kozłowskiego jeziora na Pomorzu wynoszą circa 46.000 ha, czyli przeszło 3%, powierzchni całego województwa, zaś w Wielkopolsce 36.000 ha, co też stanowi poważną część obszaru tego terytorjum administracyjnego. Znacznej produkcji rybnej miejscowej z jezior i rzek o wiele rzadsza na 1 km², niż w województwach centralnych, ludność za czasów zaborczych skonsumować nie mogła; minimalny wreszcie odsetek ludności żydowskiej musiał również silnie utrudniać zbyt ryb, wskutek czego z Wielkopolski i Pomorza ryba jeziorna, stosunkowo tania, szła na targi Berlina, Wrocławia, Lipska, czy nawet Hamburga. Również silne nasycenie rynków miejscowych tańszymi rybami morskimi, dostarczanymi przez niemiecką dalekomorską flotyllę rybacką, powodowało obniżanie się chęci do zakładania bądź co bądź zawsze do pewnego stopnia kosztownych gospodarstw stawowych, szczególnie wobec istnienia licznych a rozległych wód dzikich, które wielkopolscy właściciele ziemscy wypuszczali niejednokrotnie po niskich nawet cenach warendę rybakom. Ziemiaństwo wielkopolskie rozliczne nieużytki, wzorując się na przykładzie niemieckim, meljorowało

przeważnie na łąki, a nawet niejednokrotnie, przy zastosowaniu jak najintensywniejszych metod gospodarki rolnej, na gruncie orne. Za bardzo wreszcie ważny moment uważam w Wielkopolsce i na Pomorzu brak przykładu, co do zakładania rybników karpio- wych, przykładu, który np. w pobliskiej Kongresówce, odciętej kordonem granicznym od Poznańskiego, działał wiele w gospodarstwie rybnym. Dowodem na to jest fakt, że np. stosunkowo najwięcej i największych gospodarstw stawowych widzimy w Wielkopolsce w dolinie Baryczy, gdzie z jednej, zachodniej, strony działał przykład wielkich gospodarstw śląskich (Milicz i Trzebnica), z drugiej od wschodu przykład gospodarstw Kongresówki. Charakterystycznym wreszcie objawem jest fakt, że po upadku kordonów, zwłaszcza w partjach przy dawnej granicy niemiecko-rosyjskiej, poczęły się tam tworzyć nowe gospodarstwa pod wpływem właśnie „dobrego przykładu“.

Obecnie jednak stosunki zbytu przedstawiają się zupełnie inaczej. Eksport zagranicę do Niemiec, wskutek ustosunkowania się wzajemnego cen oraz wskutek granicy celnej, nie opłaca się w tym stopniu, jak to miało miejsce przed wojną. Poza tym momentem, mogącym posiadać charakter przejściowy, czy w związku z umowami handlowymi, czy innymi momentami, powodującymi przesunięcia się stosunków, jest drugi ważniejszy, a mianowicie, otwarcie bardzo pojemnego rynku Kongresówki, za słabo obsyłanego rybami, a który przed wojną wypełniała za bezcen dostarczana tania mrożona ryba rosyjska.

Te wszystkie stosunki czynią dziś kwestję zakładania stawów rybnych w Wielkopolsce sprawą ważną i rentowną. Zastanowić nam się jedynie należy, czy terenowe warunki naturalne są tu u nas w Wielkopolsce odpowiednie.

Wielkopolskę, leżącą na wielkim niżu polskim, przecinają owe tak bardzo charakterystyczne „Wielkie Doliny“, które choć z obecną hydrografią nie mają nic, albo niewiele wspólnego, to jednak są w Polsce wyznacznikami szlaków skupień polskich gospodarstw stawowych. Wody w „Wielkich Dolinach“, nie znajdując dla siebie odpowiedniego spadku, rozlewają się, tworząc bądźto jeziora, bądź też bagna i moczary, które mogą być zużytkowane pod stawy rybne. W tych okolicach istnieją rozliczne miejsca, nadające się do założenia gospodarstw stawowych karpio- wych; to można powiedzieć przede wszystkim o dolinie Wrocławsko-Magdeburgskiej, z częściowo płynącymi w niej leniwie

Orlą i Baryczą, gdzie tereny leżące nad rzekami przez odpowiednio przeprowadzoną meljorację stawową mogą nabrać takiego samego znaczenia karpiowego, jak Śląsk lub Lubelszczyzna, czy zagłębienie Górnej Wisły.

Analogiczne stosunki panują również w Wielkiej Dolinie Warszawsko-Berlińskiej, jakkolwiek warunki zakładania gospodarstw stawowych tu się komplikują wobec daleko posuniętych meljoracyj za czasów niemieckich, które niejednokrotnie grunty podmokłe wydarły zabagnieniu dla uprawy rolnej.

Wielka Dolina Toruńsko-Eberswaldzka z swojemi nadnoteczkami torfowiskami, łąkami i rozległemi obszarami innych typów, doskonale nadaje się do zakładania gospodarstw stawowych karpiowych.

Na terenie Nadnotecia mamy kilka kompleksów terenów, z których każdy w inny sposób może być zużytkowany w swoich różnych partjach dla celów stawowej gospodarki.

I tak wyróżniam następujące kompleksy: 1) Łąki Nadnoteckie od jeziora Gopła do Łabiszyna, 2) Łąki Bydgosko-Łabiszyńskie, 3) Łąki nad Kanałem Bydgoskim i Notecią od Bydgoszczy po Ujście.

Każdy z tych kompleksów przedstawia co do zasadniczego rozwiązania technicznego nawadniania założonych tam stawów, jakoteż innych właściwości terenu, inny typ.

I tak rejon łąk nadnoteckich, od Gopła po Łabiszyn, charakteryzują stosunkowo małe nieco rozdrobnione tereny, które, leżąc wyżej od poziomu Noteci, mogłyby być nawadniane jako stawy rybne jedynie tylko przez podnoszenie wody, przy pomocy silników powietrznych lub spalinowych. Na tym terenie istnieje już obecnie i bardzo dobrze rentuje się gospodarstwo rybne w Piotrkowicach (powiat inowrocławski), obszaru 60 ha, zasilane wodą notecką, podnoszoną przy pomocy turbiny powietrznej (wiatraku), z czego widać oczywiście, iż nawadnianie stawów na ziemi nadnoteckiej wiatrakami na sposób „holenderski” nie jest utopją, ale rzeczą całkowicie realną. Interesujących się bliżej tą sprawą odsyłam do szczegółowego opisu gospodarstwa piotrkwickiego, który podał inż. Aleksander Tuszko w publikacji p. t.: „Gospodarstwo stawowe w Piotrkowicach nawadniane i zasilane wodą pompowaną” w Przeglądzie Rybackim z roku 1929.

Kompleks drugi, to obszar Łąk Bydgosko-Łabiszyńskich; teren ten posiada według pracy Schulemanna z roku 1869 p. t.:

„Die Łabiszyn-Bromberger Netzewiesen-Melioration in den Kreisen Bromberg und Inowroclaw des Regierungsbezirkes Bromberg“ powierzchnię 14.264 morgów pruskich, czyli okrągło 3.500 ha. Jest on obecnie całkowicie zmeljorowany i rokrocznie nawadniany częściowo przez spiętrzanie wody, częściowo przez zraszanie (oblewanie). W związku z tem istnieją urządzenia do odprowadzania wody, tak iż ten problem techniczny, zasadniczy i podstawowy przy racjonalnem gospodarstwie stawowem, nie przedstawia żadnej specjalnej trudności.

Ponieważ część łąk Bydgosko-Łabiszyńskich w okolicy Dębinka leży poniżej terenu Kanału Posiłkowego Gopło — Noteć, pewne partje tych terenów mogłyby być zalewane bezpośrednio z tego kanału. Pozostałe partje terenów mogłyby być nawadniane obecnym systemem szluz z doprowadzalnika, czy to idącego od młynów łabiszyńskich, czy też z doprowadzalnika, biorącego swój początek w Noteci. Przy tych zalewach będzie łatwym otrzymanie głębokości zalewu w stawach około 40 do 60 cm, a zatem głębokości wystarczającej w zupełności do hodowli karpia.

Trzeci teren, to tereny łąkowe leżące nad Kanałem Bydgoskim oraz nad Notecią, od mniejwięcej Bydgoszczy aż do Ujścia, gdzie Noteć łączy się z Głdą. Te tereny mogłyby być dwójako nawadniane jako stawy: a) przez użycie wód rzeczek i potoczków, ewentualnie źródeł, spływających z stoków pradoliny, b) przez nawadnianie wodą Noteci podnoszoną silnikami wiatrowymi lub spalinowemi; miejscami wreszcie możliwem jest nawadnianie bezpośrednio z Kanału Bydgoskiego, tam gdzie poziom jego góruje nad Łęgami Noteckimi. O ile chodzi o zalewanie terenów sposobem podanym ad a) to jest on już na tych terenach zastosowany np. w Dąbkach (powiat wyrzyski — rzeczka Łobzonka) lub w Potulicach (powiat bydgoski — woda źródłana i z potoku); jednakże podkreślić należy, iż ten sposób, jakkolwiek rentowniejszy od podnoszenia wody silnikami, to jednak wobec minimalnych spływów z brzegów pradoliny nie może mieć tutaj szerszego zastosowania.

Wobec przedstawienia przezemnie projektu zużycia łąk nadnoteckich do produkcji karpia przy pomocy stawów rybnych pragnę omówić także pewne trudności, jakie łączą się z tą sprawą użytkowania Łęgów Nadnoteckich.

I tak: 1) Znaczną trudnością jest dość silne rozkawałkowanie gruntów pomiędzy poszczególnych właścicieli drobnych. Dla

przewycięzenia tej trudności koniecznym będzie stworzenie spółek rybackich stawowych, względnie spółek rybacko-łąkowych. Ten ostatni typ spółek będzie konieczny dla pogodzenia interesów tak tych właścicieli, którzy swe łąki będą chcieli przemienić na stawy, jak i tych, którzy będą pragnęli utrzymać swe łąki w dotychczasowym sposobie użytkowania. Zdaniem mojem interesy tych obydwu działów produkcji rolniczej dadzą się pogodzić zupełnie dobrze z sobą. Niekiedy nawet interesy łąkowe będą wprost faworyzowane przez istnienie zalewów stawowych, np. na terenach łąk Bydgosko-Łabiszyńskich, które cierpią w lecie na pewien niedostatek wody; tereny użyte jako stawy będą podnosiły równocześnie w okresie lata poziom wody gruntowej na łąkach przylegających i przez to będą działały na nie dodatnio. Do użycia pod zalewy stawowe przedewszystkiem będą się nadawały tereny większe, stanowiące własność jednego właściciela. Dlatego to duże znaczenie należy przypisać wielkiej własności.

2) Dużem utrudnieniem, o ile chodzi o teren łąk Bydgosko-Łabiszyńskich, jest latem dość znaczna szczupłość wody w Bydgoskim Kanale Posiłkowym; jednak i ta trudność będzie do pokonania, skoro się uwzględni, że tereny stawowe będą zalewane wczesną wiosną, kiedy wody jest poddostatkiem, a następnie będą zasilane jedynie w celu pokrycia deficytu wodnego, wywołanego parowaniem i przesiąkaniem stawów. Zapotrzebowanie jednak na pokrycie tego deficytu nie jest zbyt znaczne, gdyż latem liczy się 1 l. do maksymalnie 2 l. na sekundę i hektar powierzchni stawowej. Powierzchnie użyte pod zalew nie będą zbyt wielkie, gdyż trudno przypuścić, ażeby np. cały kompleks łąk Bydgosko-Łabiszyńskich, obszaru — 3500 ha, zamienić na stawy!

Do zalewów pod stawy oczywiście należałoby użyć tylko łąki gorsze, a lepsze natomiast zostawić w użytkowaniu dotychczasowym, gdyż ogólna struktura gospodarcza okolicznych wiosek nie pozwoli na zupełne zniesienie łąk. Inna rzecz, że duża ilość terenów będzie chętnie oddaną pod zalew, gdyż o ile mi wiadomo trudno w obecnych konjunkturach gospodarczych wogóle znaleźć kupca na siano, a w razie znalezienia go, cena jest bardzo niską.

Dla uzupełnienia mych wywodów podam, że o ile chodzi o okres dowojenny, to siano z łąk z nad dolnej Noteci przeważnie było wywożone na zachód do Niemiec; natomiast tereny łąk Bydgosko-Łabiszyńskich dostarczały głównie siana do Bydgoszczy

oraz dla Inowrocławia. W obydwu tych miastach przed wojną były utrzymywane znacznie większe załogi wojskowe, aniżeli obecnie i te załogi stanowiły dużo o konsumpcji siana. Obecna motoryzacja wojska w dużej mierze, o ile chodzi o Bydgoszcz, zmniejszyła znaczenie garnizonu bydgoskiego jako konsumenta siana. Ogólne przesunięcia w kierunku motoryzacji życia gospodarczego cywilnego również musiało się odbić na znaczeniu Bydgoszczy w popycie na siano łąk nadnoteckich; przed wojną okoliczne wioski i przedmieścia Bydgoszczy żyły z uprawiania furmaństwa na terenie tego miasta i to też powodowało dużą konsumpcję siana. Obecnie cały szereg przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych wyzbył się zupełnie przewozu surowca oraz towarów końmi i zastąpił ten rodzaj transportu samochodami ciężarowymi.

3) Wreszcie dużą trudnością będzie na terenie Nadnotecia dolnego sprawa kosztów budowy silników do podnoszenia wody. Wobec konieczności zastosowania najbardziej ekonomicznych środków prawdopodobnie zastosowanie spalinowych silników będzie trudnym i raczej będzie należało iść w kierunku turbin powietrznych. Równocześnie wobec coraz to dalej postępujących zamierzeń odnośnie elektryfikacji tej partji kraju, nie wykluczona będzie możliwość zastosowania prądu dla celów poprzednio wspomnianych.

Omawiając obszernie pewne trudności, związane z założeniem stawów rybnych na zmeljorowanych już Łęgach Nadnoteckich, należy równocześnie wskazać na pewne ułatwienia przy zakładaniu stawów, jakie istnieją, w związku z tem, że przy kilku kompleksach łąk np. terenów Bydgosko-Łabiszyńskich mamy już gotowe częściowo groble, ponieważ są to obecnie łąki nawadniane również przez spiętrzanie wody. Podwyższenie zatem istniejących obwałowań jedynie do wysokości i szerokości potrzebnych do stałego utrzymywania wody w rybnikach karpio-wych będzie ograniczone w wydatkach dokonaną już podbudową. Istniejące systemy rowów meljoracyjnych tak nawadniających, jak i odwadniających, łącznie ze szluzami do piętrzenia wody, są niezmiernie dodatnim czynnikiem w kierunku zmniejszenia do minimum kosztów założenia stawów.

Omawiając założenie obszernych terenów stawowych pod Bydgoszczą i na łęgach dolnej Noteci, musimy sobie zdawać dobrze sprawę z tego, że produkcja rybna tych stawów jedynie czę-

ściowo będzie mogła być spotrzebowaną przez rynek rybny bydgoski. Obecnie, o ile znam ten rynek, nie jest on jeszcze nasycony karpem i może przyjąć dużą ilość tej ryby. Naogół bowiem Bydgoszcz konsumuje głównie rybę jeziorową i rzeczną, dostarczoną tak w stanie żywym jak i śniętym; karp natomiast jest u nas stosunkowo mało konsumowany i główny okres jego spożycia to w Bydgoszczy okres Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. W związku z tem rynek bydgoski ma dość wysoką cenę na karpia, wyższą aniżeli Warszawa, czy Łódź. Można go więc dosycić jeszcze dużą ilością karpia, obniżając cenę i przez to popularyzując jego spożycie.

Gros jednak przyszłej produkcji rybnej stawów nadnoteckich musiałoby być skierowane bądźto na zachód do Niemiec, jako towar eksportowy, bądźteż na rynki miast Kongresówki (przeważnie Łódź i Warszawa).

W omówieniu niniejszem nie mam zamiaru przedstawiać szczegółowej kalkulacji kosztów zakładania stawów rybnych na Łęgach Nadnoteckich dla otrzymania danych porównawczych rentowności stawów przyszłych z obecną formą zużytkowania tych terenów jako łąki; różnice bowiem czy to w sposobie nawadniania poszczególnych terenów i związanych z tem kosztów z jednej strony, czy to z drugiej strony fakt obecności na pewnych terenach już szluz zalewowych, grobli i rowów meljoracyjnych, jako przyszłych odprowadzalników wody stawowej, powodują, iż koszty te na poszczególnych terenach będą się różnić bardzo znacznie i nie można stawiać tu żadnych ogólnych norm dla całości obszaru. Muszę jednak zwrócić na ten fakt uwagę, iż tereny omawiane są bardzo płaskie, tak iż uzyskiwać będzie można bardzo łatwo duże zalewy, przy niewielkich kubaturach grobli, co bardzo silnie zmniejsza koszty założenia.

Obecnie 1 ha łąk nadnoteckich daje najwyżej około 30 q zbioru czystego siana z wyłączeniem dalszych pokosów, które idą na koszty opędzenia robocizny na łąkach. Przy obecnej cenie za 1 q równa to się około 150 do 180 złotych dochodu z 1 ha.

Według moich obliczeń przeciętny czysty przyrost naturalny mięsa karpiego z 1 ha stawów Łęgów Nadnoteckich będzie wynosił około 90 do 130 kg. Mając na uwadze, że czysty przyrost przez sztuczne karmienie łubinem zwiększy się minimum do 200 kg (a może nawet dojść do 300 kg i więcej brutto) karpia z 1 ha i po odliczeniu kosztów paszy na 1 ha (5 q łubinu \times 10 zł. = 50

zł.), otrzymamy przy cenie obecnej za 1 q karpia równej 150 zł., po odciążeniu innych kosztów dalszych, około 200 do 220 złotych dochodu, czyli że dochód tych terenów użytkowanych rybacko będzie większy, aniżeli przy obecnej gospodarce łąkowej.

Kończąc moje rozważania, dla uniknięcia dalszych nieporozumień, specjalnie uwypuklić muszę, że referat mój nie ma charakteru ostatecznego opracowania, że raczej tylko jest on zwróceniem uwagi na pewne niewyzyskane walory i możliwości produkcji gospodarczej ziemi nadnoteckiej, a dopiero dalsze studia ekonomiczne i techniczne, przedstawione projekty muszą poddać szczegółowej krytyce; jednakże rzucenie tej nowej myśli w terenie, gdzie bądź co bądź pewnego rodzaju „przywiązanie do tradycji gospodarczych ubiegłych lat“ jest duże, uważam obecnie za ekonomicznie uzasadnione i w związku z tem celowe. Może projekt ten poruszy inicjatywę społeczną i prywatną, stając się zawiązkiem pewnego nowego kątu widzenia na teren ziemi nadnoteckiej pod względem gospodarczym.

Inż. M. JANISZEWSKI.

Twarda roślinność wodna i jej zwalczanie.

Ostatnie lata kryzysu gospodarczego odbiły się nader ujemnie na ogólnym stanie gospodarki rybnej. Szczególnie silnie zaznaczył się wpływ ten w gospodarstwach stawowych, z których wiele w związku z obniżeniem się opłacalności produkcji zaczęło wracać do ekstensywnych metod gospodarczych, unikając wszelkich wkładów pieniężnych, zarówno na żywienie ryb, jak i pielęgnację stawów. Metody te odniosły jednak skutek wręcz przeciwny. Opłacalność gospodarcza wobec znacznego ilościowego obniżenia produkcji ryb zmniejszyła się jeszcze bardziej, a jednocześnie wzorowe niegdyś gospodarstwa stawowe uległy zdziczeniu i zaniedbaniu.

W roku bieżącym, jak również częściowo już i w ubiegłym, w związku ze znacznym spadkiem cen łubinu, sytuacja uległa poważnej poprawie i wystarczy zadać sobie trochę trudu i przeprowadzić odpowiednią kalkulację, by stwierdzić, że żywienie karpia opłaca się obecnie zupełnie dobrze i tem lepiej, im żywienie prowadzone jest intensywniej. To też przyznać trzeba, że nawrót

do intensyfikacji gospodarstw stawowych zatacza obecnie coraz szersze kręgi. Należy jednak pamiętać, że możliwość spasanania większych ilości łubinu jest ściśle związana z wydajnością naturalną wodozbioru. Przedewszystkiem więc intensyfikacja gospodarstw stawowych winna iść w kierunku wyzyskania wszelkich możliwości i środków, mających za zadanie podniesienie do maksimum wydajności naturalnej zbiornika, która pozwoli na wielokrotne zwiększenie zużycia pasz sztucznych i równoległe zwiększenie produkcji ryb.

Jednym z najważniejszych czynników, wpływających w sposób decydujący na obniżenie naturalnej wydajności zbiornika, jest stopień opanowania jego przez tak zwaną twardą roślinność wodną. Roślinność ta wywiera swój ujemny wpływ w sposób wieloraki. Produkuje olbrzymią masę zieloną kosztem odżywczych składników mineralnych dna i wody, ocienia wodę i, nie dopuszczając promieni słonecznych, utrudnia tem samem przebieg procesów biologicznych w wodzie, wypełniając zwartą masą przestrzeń wodną, redukuje nieraz do minimum teren żerowania ryb oraz służy za miejsce wylęgu licznych pasożytów ryb, szkodzących im bezpośrednio, jak również przez przenoszenie szeregu epizoocyj.

Jak widzimy więc ujemne działanie twardej roślinności wodnej, niedoceniane naogół, jest jednak bardzo poważne i może bardzo wydatnie zmniejszyć naturalną produktyjność wód. Siłą rzeczy walkę z twardą roślinnością każde, a w szczególności intensywnie pracujące, gospodarstwo rybne winno uważać za jedno z naczelných zagadnień gospodarczych.

Do twardej roślinności wodnej zaliczamy następujące gatunki roślin: trzcinę (*Phragmites communis*), rogozę szeroko i wąskolistną (*Typha latifolia* i *angustifolia*), sitowie (*Scirpus lacustris*), tatarak (*Acorus calamus*). Do tej kategorii zaliczyć również należy skrzyp (*Equisetum*), który, o ile występuje masowo, staje się nader uprzykrzonym chwastem. W przeciwieństwie do nadwodnej roślinności twardej, miękka roślinność podwodna jest w wodozbiórach naogół pożądana, gdyż stwarza rydom doskonałe warunki żerowania. Nadmiar tej roślinności jednak może być również szkodliwy, uniemożliwia często połowy sieciami ciągnionymi w zbiornikach naturalnych, jak również niejednokrotnie wywołuje przyduchę w okresie zimowym. Z takim stanem rzeczy należy walczyć niemniej energicznie, dążąc zawsze do

stworzenia rybom możliwie idealnych warunków bytowania w naszych wodobiorach.

Walka z roślinnością twardą polega na koszeniu jej pod wodą. Koszenie po suchem odnosi, podobnie zresztą jak i koszenie łąk, skutek wręcz przeciwny, wywołując coraz silniejszy wzrost i krzewienie się roślin. Zasadą koszenia pod wodą jest ścinanie roślin w danych warunkach jak najgłębiej, tak, by woda pod ciśnieniem możliwie najwyższego słupa wody przedostawała się przez włoskowate naczynia do łodyg i korzeni, wywołując ich gnicie i stopniowe zamieranie. Skuteczność koszenia jest więc tem większa, im bliżej korzenia i niżej poziomu wody roślina zostaje przecięta.

Narzędzi do koszenia twardej roślinności wodnej jest cały szereg. Wybór narzędzia jest ściśle uzależniony od rodzaju posiadanego zbiornika. Zależec więc on będzie od wielkości wodobioru, jego głębokości, rodzaju i ukształtowania dna, rodzaju roślinności i t. p.

Przed nabyciem narzędzia, biorąc pod uwagę wymienione poprzednio czynniki, jak również ceny narzędzi, miejscowy koszt robocizny, koszt materiałów pędnych oraz wydajność danego narzędzia, przeprowadzić należy ścisłą kalkulację, by użyć narzędzia właściwego i nie narazić się na niepotrzebny, a nieraz znaczny, wydatek na kupno narzędzia dla danych warunków zupełnie nieodpowiedniego.

Narzędzia te można podzielić na trzy zasadnicze grupy — kosy zwykłe, kosy składane, kosiarki mechaniczne.

Najmniej celowe jest koszenie pod wodą kosami zwykłymi. Jest ono nader uciążliwe, mało wydajne, a przedewszystkiem ze względu na płytkość koszenia bardzo mało skuteczne. Stawy koszone kosami zwykłymi po upływie paru tygodni zarastają ponownie, nie wykazując przytem prawie wcale zmniejszenia się stanu roślinności. To też użycie kos zwykłych może być uzasadnione jedynie w tym wypadku, gdy użycie doskonalszych narzędzi ze względu na przeszkody znajdujące się na dnie, jak naprzykład pnie drzew w stawach poleśnych lub też z jakichkolwiek innych powodów, staje się niemożliwe.

Kosiarki mechaniczne z napędem ręcznym są naogół mało rozpowszechnione ze względu na niską wydajność i niewielką skuteczność pracy.

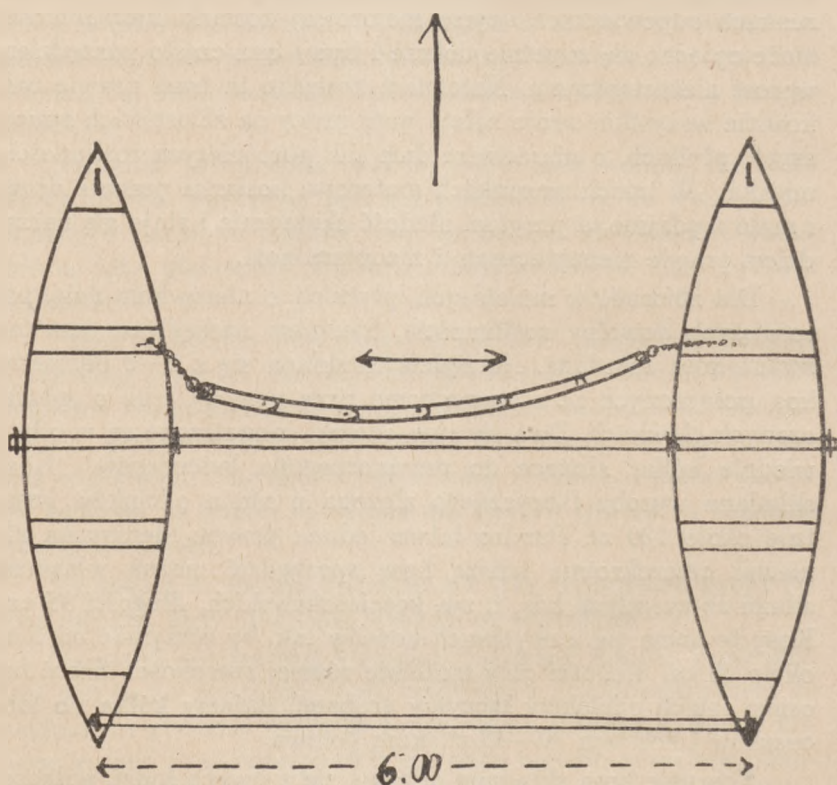
Natomiast kosiarki mechaniczne z napędem motorowym zarówno wyrobu krajowego jak i zagranicznego niewątpliwie są godne polecenia, szczególnie do użycia na bardzo dużych i głębokich zbiornikach wodnych, porośniętych wyłącznie twardą roślinnością. Koszt kupna i eksploatacji jest poważny, biorąc jednak pod uwagę dużą wydajność pracy, a także jej skuteczność, spowodowaną tem, że przyrząd koszący może pracować na głębokości do dwóch i pół metra, stwierdzić należy, że w warunkach odpowiednich użycie motorowej kosiarki mechanicznej może opłacać się zupełnie dobrze i bywa ona często narzędziem wprost niezastąpionem. Natomiast kosiarka ta traci prawie całkowicie wszystkie swoje zalety przy pracy na zbiornikach mniejszych, płytkich, o nierównym dnie lub porośniętych roślinnością miękką. W takich warunkach motorowa kosiarka pracuje drogo i mało wydajnie, a przytem niedość skutecznie i staje się narzędziem prawie nieużytecznym i nieopłacalnym.

Dla zbiorników mniejszych, płytkich, o nierównym dnie, porośniętych dowolną roślinnością, idealnym narzędziem jest tak zwana kosa składana. Narzędzie to składa się z 6—8 odcinków kos, połączonych ze sobą ruchomo przy pomocy śrub o spłaszczonych główkach. Dwa skrajne odcinki zaopatrzone są w odpowiednie kółka, służące do przymocowania łańcuszków. Kosa składana wyrobu fabrycznego złożona z ośmiu odcinków kosztuje około 120 zł. Bardzo łatwo jednak prawie identyczną ale niemal czterokrotnie tańszą kosę sporządzić można własnymi siłami ze zwykłych kos, t. zw. kościuszkowskich, długości 95 cm. Kosy te ucina się z obydwóch końców tak, by otrzymać odcinek około 65 cm długości cały możliwie równej szerokości. Sześć lub osiem takich odcinków łączymy śrubami, dajemy kółka do łańcuszków i kosztem 30—40 zł. kosa gotowa.

Koszenie kosą składaną odbywa się z dwóch łodzi, połączonych ze sobą równolegle żerdziami w odległości 6 m. Dwóch wiosłarzy, siedząc w tyle sztywno połączonych łodzi, posuwa je równomiernie naprzód, wiosłując na pych. Jednocześnie dwóch kosiarzy, siedząc w przedniej części łodzi, pociąga rytmicznie za łańcuszki kosy, znajdującej się w wodzie między łodziami w kierunku poprzecznym do ich biegu, wykonywując ruch podobny do piłowania drzewa piłą poprzeczną.

W ten sposób cały układ, posuwając się naprzód, wykasza pas roślinności szeroki około 5 m. Uderzającym jest sposób dzia-

łania tej kosi. Porusza się ona przez cały czas po samym dnie, a o ile dno jest muliste to nawet w samym dnie, dostosowując się automatycznie do wszelkich jego nierówności i ścinając rośliny w pobliżu lub nawet w samym korzeniu. Oczywiście, że skutek takiego koszenia jest nieraz wprost zdumiewający. Dokuczliwa roślinność twarda po kilkakrotnem koszeniu nawet na płytkich miejscach znika całkowicie, ustępując miejsca szlachetnej



Rys. 1.

miękkiej roślinności. Wydajność pracy kosi składanej jest stosunkowo znaczna. Z uwagi na dużą szerokość roboczą i zależnie od charakteru dna, rodzaju roślinności oraz scharmonizowania zagłogi, dziennie można łatwo wykosić od pół do jednego, a nawet znacznie więcej hektarów. Pierwsze koszenie jest zwykle najtrudniejsze, gdyż kosa ścina również wszelkie kępki w dnie stawu. Następne koszenia są już znacznie łatwiejsze i szybsze.

Kosa składana zarówno ze względu na swą taniość i ekonomiczność w pracy, a również i nadzwyczajną skuteczność koszenia, jest narzędziem bezkonkurencyjnym, jednak pod warunkiem użycia do tego celu odpowiednich łodzi. Jak już poprzednio wspomniałem, koszenie kosą składaną odbywa się z dwóch połączonych ze sobą łodzi. Dzioby tych łodzi posuwają się dość daleko przed tnącym ostrzem kosi i muszą sobie torować drogę przez szuwały. Łodzie używane powszechnie na naszych stawach, ciężkie, niezdarne i niezwrótne, zwykle ze ściętymi płasko dziobami, nie nadają się do tego celu absolutnie. Łodzie takie zamiast rozsuwać gniotą szuwar i mimo nadludzkich wysiłków wiosłarzy, nie mogą się przebić przez jego gęstwę, uniemożliwiając całkowicie pracę kosi.

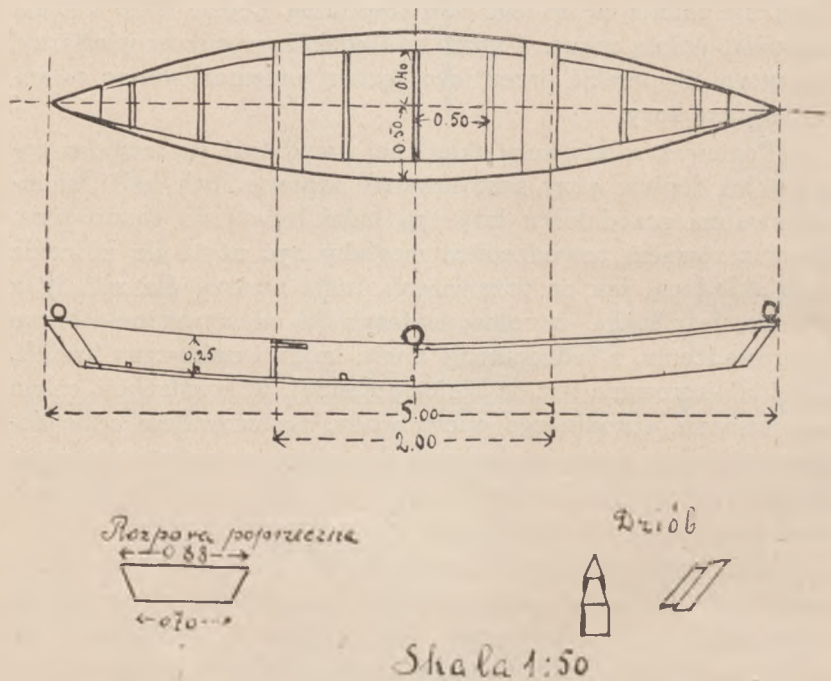
Ponieważ zalety kosi składanej uwydatnić się mogą w całej pełni dopiero przy zastosowaniu odpowiednich łodzi, skonstruowałem przed kilku laty typ łodzi łatwej do zbudowania, która z równym powodzeniem mogłaby być użyta do koszenia kosą składaną, jak do przewożenia ludzi i paszy dla ryb, była solidna, lecz lekka, zwrotna, wytrzymała, niewywrotna i łatwa w prowadzeniu, a jednocześnie miała ładny i estetyczny kształt. Łódź ta wzorowana jest na czajce poleskiej. W konstrukcji, celem zmniejszenia szkodliwego oporu wody, zastosowałem odpowiednie naturalne wygięcia płaskiego dna i burt, co wobec uzyskanej przez to sztywności konstrukcji pozwoliło na użycie do budowy cieńszego materiału drzewnego.

Jako materiału do budowy łodzi najlepiej jest użyć desek sosnowych lub ostatecznie świerkowych, dobrze wysuszonych i bez sęków. Dno wykonane jest z desek 1" grubości, burty z 20 mm grubości. Dzioby sporządza się z klocków dębowych według rys. 2. Budowę rozpoczyna się od dna. Deski dokładnie oheblowane i spuszczone zbija się do czoła w rodzaj pomostu przy pomocy poprzecznych listew (żeber), umieszczanych co 50 cm.

Dno winno być zbite bardzo szczelnie przy użyciu klinów, podobnie jak się to robi przy układaniu podłóg, tak, że użycie jakichkolwiek materiałów uszczelniających staje się całkowicie zbędne.

Na odwrotnej stronie tak zbitego pomostu wyznacza się linię osiową dna, dbając o to, by była ona ściśle prostopadła do przybitych poprzednio żeber, zaznacza się na niej całkowitą długość dna łodzi oraz w miejscach, gdzie będą następnie umiesz-

czone rozpory, odmierza się szerokość łodzi. Ponieważ najmniej opór wodzie stawiają linie płynne o naturalnem wygięciu krzywej, linię dna należy wrysować na pomoście przy pomocy odpowiednio długiej i dość cienkiej listwy, którą naginamy według czterech posiadanych punktów podstawowych, to znaczy dwóch punktów końcowych łodzi i dwóch szerokości przy rozporach. Po wyrysowaniu dna, z zachowaniem pedantycznej symetrii, wycina się je przy pomocy piłki. Do obydwu końców dna umo-



Rys. 2.

cowuje się śrubami dzioby, zaś w podanych na rysunku odległościach od dziobów umocowuje się w ten sam sposób rozpory poprzeczne. Przed przybijaniem burt należy nieco sheblować dno naukos, odpowiednio do stopnia rozszerzania się rozpor.

Burty łodzi wykonane są z jednej deski i muszą mieć bezwzględnie jednakową szerokość około 25 cm na całej swej długości. Jeden koniec burt ścina się naukos, odpowiednio do nachylenia dzioba i przybija się je jednocześnie z obydwu stron do jednego z dziobów. Następnie, dbając o to, by dolna krawędź

burt leżała ściśle w płaszczyźnie dna, przybijamy burty do dna, bijąc gwoździe (gontale) co 5—6 cm i stopniowo naginając burty równomiernie z obydwuch stron według krzywej dna. Po przybiciu mniej więcej trzech czwartych długości burt dopasowujemy burty ściśle do drugiego dzioba, obcinając ich końce naukos, odpowiednio do jego nachylenia. Ponieważ rozpory w górnej swej części są szersze niż w dole, burty uzyskują pewne śrubowe wygięcie, które powoduje temsamem należyte wygięcie dna, nadając całej łodzi płynne i harmonijne linje.

Na dziobach i poprzecznych rozporach umieszcza się ławki. Górną krawędź burt obija się wkoło listwą 1 cm grubą i 3 cm szeroką. Pozostaje jedynie wykończyć i wymalować łódź. Najpraktyczniej jest wysmolić dno od zewnątrz smołą drzewną lub w jej braku pogazową, zaś burty i wewnątrz łodzi wymalować odpowiednio dobraną farbą olejną. Łódź taką prowadzi się zwykle na pych przy pomocy jednego wiosła długości około 4 m. O ile ktoś chce używać łodzi również dla celów spacerowych, to może w odpowiednim miejscu umieścić dulki na parę wioseł.

Celem przystosowania łodzi do koszenia kosą składaną, umieszcza się w środku obydwuch burt i na dziobach żelazne uszy służące do umocowania żerdzi, łączących łodzie. Żerdź środkowa winna mieć 7 m długości, końcowa 6 m. Taki sposób łączenia łodzi zapewnia maksymalną sztywność całego układu, a jednocześnie wobec braku żerdzi przedniej ogromnie ułatwia koszenie. Wobec wszechstronnej symetrii łodzi żerdź tylna może być umieszczana dowolnie przy jednym lub przy drugim dziobie. Złączenie lub rozłączenie łodzi może być skuteczniejsze w jednej chwili.

Łodzie zbudowane w sposób powyższy i kosy składane zostały wielokrotnie wypróbowane w terenie i doskonale wytrzymały próbę sprawności. Koszenie odbywało się łatwo, szybko i dokładnie. Kosy pracowały bez zarzutu.

W końcu zaznaczyć należy, że na skuteczność walki z twarłą roślinnością wywiera również poważny wpływ pora koszenia. Kosić należy, gdy roślinność wybija ponad powierzchnię wody. Zasada ta obowiązuje zarówno przy pierwszym jak i następnych koszeniach.

Paternoster.

Ten mało znany w Polsce sposób wędkarski oraz nazwę wynaleźli mnichowie w średniowieczu.

Paternoster wymyślono w tym celu, aby łowić ryby na najgłębszych miejscach rzek i jezior, między różnego rodzaju zawadami, jak kłody drzew, karczce, kamienie, czyli tam, gdzie największe sztuki mają swoje ostoje i schrony. W tych miejscach łowić na spławik niepodobna ze względu na głębokość, łowić zaś na grunt trudno ze względu na zawady. Jedynie paternoster to umożliwia.

Zasadniczo paternoster polega na tem, że na dolnym końcu przyponu znajduje się nie haczyk, lecz ciężarek, haczyk zaś przywiązuje się nie do przyponu, lecz do krótkiego ramienia, umocowanego do przyponu w odległości 30 do 50 cm od ciężarka, spoczywającego na dnie. W razie zaczepienia urywa się tylko ciężarek, który w tym celu przywiązuje się najczęściej do przyponu żyłką lub nitką.

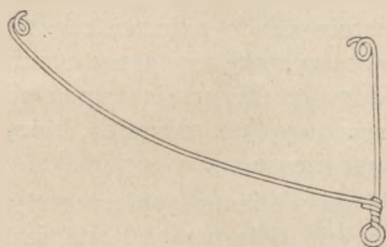
Paternoster przeszedł od średniowiecza do chwili obecnej różne fazy rozwoju i dziś posiada następujące odmiany.

Paternoster *okuniowy* robi się z żyłki. U góry posiada karabinek, który łączy się ze sznurem, u dołu pętlę, do której przywiązuje się na żyłce (cieńszej aniżeli przypon) gruszkowy ciężarek z uszkiem. Do przyponu uwiązuje się dwa 10—15 centymetrowej długości ramiona, jedno wyżej od drugiego o 20—30 cm. Każde ramię zaopatrzone jest w końcu haczykiem. Haczyk dolny jest mniejszy (zakłada się na niego przeważnie glistę), haczyk górny większy przeznaczony jest na drobnego żywczyka (olszówka, mały kiełbik, płoteczka).

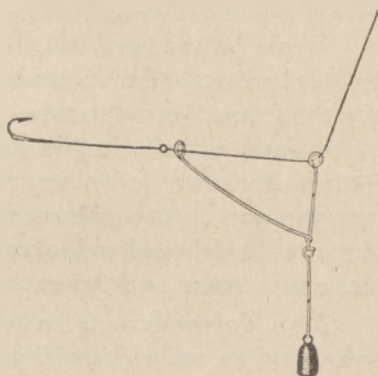
Paternoster *szczupakowy* można robić i z grubej żyłki, ale przeważnie używa się sztywnego drutu stalowego, najlepiej oksydowanego (lub cienkiego miedzianego), jako że cienki drut jest mocniejszy i mniej widoczny od równej mocy żyłki. Długość wynosi od jednego do półtora metra. U góry jest karabinek, do dolnej zaś pętli przywiązuje się na cienkiej żyłce lub nitce ciężarek gruszkowy, ale większy niż na okunie. Ramię jest tylko jedno, z drutu cieńszego od stalowego przyponu. Musi się ono obracać wokoło przyponu, aby umożliwić żywcowi swobodę ruchów. W tym celu umocowuje się je do paciorka (lub ruchomej klamerki), ażeby zaś paciorek się nie obsuwał, umieszcza się nad i pod nim po maleńkim śruciku.

Ażeby uniemożliwić żywcowi zaplątywanie się koło przyponu, wymyślono różne dodatki do tak skonstruowanego paternostra. Najpraktyczniejszym jednak rozwiązaniem wydaje się t. z. Bosfor-Paternoster, używany w Konstantynopolu, który przedstawiamy schematycznie, wzięte z podręcznika dr. Wintera poniższe rysunki (rys. 1 i 2).

Jest to ramię z cieniutkiego drutu. U dołu posiada ono karabinek, do którego przywiązuje się na nitce ciężarek. To wszystko. Takie ramię zakłada się w ciągu paru sekund na zwykłą szczupakową wędkę i odrazu przekształca się ją na paternoster. Pozwala ono na bezpośrednie podcięcie, gdyż sznur swobodnie przechodzi przez jego górne, spiralne pętle. Ma ono dwa zadania:



Rys. 1.



Rys. 2.

dźwigać ciężarek i nie pozwalać żywcowi zaplątać się koło przyponu.

Zalety paternostra są następujące: można zarzucić żywca dokładnie tam, gdzie trzeba zarzucić, nawet między blisko siebie stojące zawady, żywiec nigdy się koło nich nie zaplącze, zawsze znajdować się będzie blisko dna, ale nie na dnie, może się więc obracać swobodnie na małej przestrzeni i długo żyje, gdyż nie dźwiga żadnego ciężarka ani sflawika. Można wreszcie paternostrem obłowić gruntownie całą przestrzeń wody, każdy jej metr kwadratowy, spenetrować ją w poszukiwaniu szczupaka dokładniej, aniżeli łowiąc na sflaw.

Łowiąc paternostrem, należy unikać bardzo dalekich rzutów, przeciwnie, trzeba obłowić naprzód bliższą przestrzeń wody w ten sposób, że po rzucie zwalnia się nieco napięcie sznura, aby ciężarek upadł na dno (co się wyczuwa w rękę), czeka się potem chwili-

łę na skok szczupaka, jeśli nie nastąpił, podnosi się nieco czubek wędziska i przesuwając ciężarek nad dnem o metr w prawo, w lewo, do siebie, znowu go się opuszcza na dno, czeka chwilę i t. d. Potem dopiero robi się rzut dalszy i obławia się w ten sam sposób inną część wody. Jeżeli brania nie było, niema co czekać, gdyż szczupaka widocznie tu niema, trzeba ruszać kilkanaście kroków dalej i tym samym sposobem obławiać nową połać wody.

Nie należy się jednak spieszyć gorączkowo z wciąż nowymi rzutami (które najbardziej męczą żywca), lepiej obławiać każde miejsce gruntownie, aniżeli porzucać je po chwili dla innego. Sznur należy trzymać w lekkim napięciu i po chwyceniu żywca przez szczupaka momentalnie go zwolnić, śledząc w jakim kierunku tnie on wodę.

Wadą paternostra jest, że nie można go zarzucać zbyt daleko, gdyż wówczas sznur kładzie się na dno. Należy tedy uważać, aby sznur nie tworzył z dnem kąta mniejszego od 45 stopni. Ażeby tę wadę usunąć, Anglik Rolt zastosował do paternostra dwa spławki korkowe, jeden gruszkowy, nieprzeciągany przez sznur, lecz wiszący u góry paternostra, który go utrzymuje w pozycji pionowej, a drugi płaski, okrągły, ruchomy (bez zatyczki), który utrzymuje sznur na powierzchni i sygnalizuje ruchy szczupaka.

Moje doświadczenia ze wszystkimi odmianami paternostrow wykazały, że na większość naszych wód paternoster Rolta jest zbędny. Wystarcza paternoster najprostszy z urządzeniem „bosforowem“ lub bez, byle tylko ramię obracało się swobodnie dookoła przyponu.

L. B.

Rola zmysłów w pobieraniu pokarmu przez ryby.

W pobieraniu pokarmu przez ryby możemy wyodrębnić dwie fazy. W pierwszej ryba musi odnaleźć swój łup, wyszukać go, w drugiej schwytać. W obydwóch tych fazach ryba posługuje się kilkoma zmysłami, współdziałającymi ze sobą u różnych gatunków ryb w stopniu różnym. Do organów zmysłowych, które umożliwiają rybie żerowanie, zaliczamy następujące: oko, linę naboczną oraz dwa organy zmysłów chemicznych, jak smaku i powonienia. Nie zdarza się, aby którykolwiek z tych zmysłów pracował samodzielnie; współdziałają one ze sobą, przyczem jeden z nich odgrywa rolę główną, inne natomiast rolę pomocniczą.

Ścisłe wyodrębnienie, które zmysły i w jakim stopniu odgrywają najważniejszą rolę w odżywianiu się ryb, nie jest łatwe. Możemy to stwierdzić, usuwając działanie organów zmysłowych u ryby. Ślepotę ryb osiąga się dzięki wycięciu gałek ocznych. Nadmienić należy, że rany, powstałe podczas tej operacji, goją się bardzo szybko. Powonienie usuwamy przez zalepienie otworów nosowych plasteliną. Najtrudniej jest usunąć działanie smaku. Uskutecznia się to przez zadawanie rybom pokarmu wyługowanego działaniem alkoholu, albo też zmienia się całkowicie smak, przesycając pokarm chininą. Linję naboczną wreszcie niszczymy u ryb, wycinając odpowiedni nerw lub wypalając go elektrycznością.

Dotychczas przeprowadzane podobne doświadczenia pozwoliły wyciągnąć pewne wnioski. U niektórych gatunków, jak u szczupaka lub ciernika, oko odgrywa w chwytaniu pokarmu rolę najistotniejszą. Pozwala ono łup dojrzeć i pochwycić go. Inne ryby, jak okoń, pstrąg, strzebla lub kleń, posługują się ponadto linją naboczną. Oko zawiadamia rybę o obecności zdobyczy, jednak w momencie jej schwytania ryby te posługiwały się głównie linją naboczną. Ryby, żyjące na większych głębokościach, dokąd nie przenika światło słoneczne lub w wodzie zanieczyszczonej mechanicznie i zmacone, oka podczas żerowania nie używają zupełnie. Do tych ryb zaliczyć należy karpia, lina, leszcza i miętusa.

Za pomocą linii nabocznej ryba odczuwa wszelkie ruchy wody i zmiany jej ciśnienia. Najwięcej pomocny jest ten organ przy żerowaniu u drapieżników. Szczupak, któremu wycięto gałki oczne, dawał sobie radę, chwytając żywy pokarm. Koło martwych i nieruchomych natomiast kawałków pokarmu przepływał bez wrażenia. Podobnie zachowywały się ślepe węgorze i miętusy, które chwyciły poruszane w wodzie kawałki drzewa. U innych ryb, jak karp, leszcz lub lin, nie zauważono żadnych ujemnych skutków po zniszczeniu linii nabocznej.

Zmysł powonienia nie odgrywa u szczupaka żadnej roli przy żerowaniu. Oślepiony przepływa spokojnie koło nieruchomej martwej rybki, nie czując jej zupełnie. Podobnie zachowują się wszystkie ryby, żyjące w górnych warstwach wody, czyli w pełnym świetle i żerujące w dzień. Natomiast te, które żyją w podobnych warunkach, lecz mogą też żerować w ciemnościach, wykazują doskonały węch. U pewnej części ryb, żyjących w ciemnościach, jak u węgorza lub miętusa, zaobserwowano węch rów-

niez dobrze rozwinięty. Oślepiiony miętus poczuł kawałek mięsa z odległości 20 cm. Inne natomiast (karp, lin, leszcz) nie reagują zupełnie na podniety węchowe.

Rola zmysłu smaku jest ograniczona. Służy on do kontrolowania pobieranego pokarmu. Stosunkowo największą rolę odgrywa smak u ryb dennych. Przeszukują one muł i połykają części pokarmowe, usuwając muł, kamienie i piasek. Organ zmysłu smaku jest położony nietylko w jamie pyskowej i na wargach, lecz także i na wąsikach i w dalszych okolicach warg. Ryby pozostawiły nietknięte kawałki mięsa, przesycone chininą, po dotknięciu ich wąsikami.

Jak widzimy z przytoczonych przykładów, istnieje ścisła zależność pomiędzy rolą, jaką przy żerowaniu ryb odgrywają poszczególne zmysły, a biologią ryb. Ogólnie można powiedzieć, że u ryb, żyjących w oświetlonych warstwach wody, największe znaczenie mają oczy, natomiast ryby, żyjące w warstwach dennych, gdzie światło słoneczne nie dochodzi, najsilniej korzystają ze zmysłów chemicznych — smaku i powonienia. W żerowaniu ryb drapieżnych na plan pierwszy wysuwa się linja naboczna, reagująca na wszelkie ruchy zdobyczy. Drugim wnioskiem, jaki można z tych przykładów wyciągnąć, jest ten, że jeżeli jeden organ zmysłowy jest dobrze rozwinięty, to drugi odgrywa tylko rolę pomocniczą, trzeci natomiast jest prawie bez znaczenia. Sum karłowaty naprzykład, kierujący się podczas żerowania głównie smakiem, posiada słabo wykształcone powonienie, oczy zaś jego nie odgrywają żadnej roli. Szczupak natomiast posługuje się głównie wzrokiem, a bez znaczenia dla niego jest powonienie; linja naboczna spełnia dość poważną rolę pomocniczą. W żerowaniu karpia i lina decydującą rolę odgrywa smak, pomocny jest im w tem wzrok. Węgorz, podobnie jak sum karłowaty, posługuje się linją naboczną, powonieniem i smakiem. Identycznie jest u miętusa, który jednak w pewnych wypadkach używa oczu.

Używanie tych czy innych zmysłów przy żerowaniu przez daną rybę wyzyskane jest najsilniej przy poławianiu ryb na wędkę. Używając na przynętę żywca, działamy na wszystkie zmysły ryby, najsilniej na jej oczy i linję naboczną, stosując natomiast kartofle, groch czy ciasto — głównie na smak oraz może na powonienie. Łowiąc znowu na błysk, działamy na wzrok i linję naboczną ryby. Sztuczna mucha działa na wzrok ryby. Tu zauważyć należy, że doświadczenie wędkarskie wskazuje na doskonałe orientowanie się ryb w kolorach i kształtach przynęty. **K.**

Wykonanie ustawy o rybołówstwie.

Kto powinien posiadać kartę rybacką.

Artykuł 43 ustawy o rybołówstwie wyraźnie mówi, kto powinien posiadać imienną kartę rybacką. Obowiązek ten ciąży na uprawnionych do wykonania rybołówstwa w danym obwodzie, a więc na dzierżawcy obwodu rybackiego, właścicielu obwodu rybackiego własnego, jeżeli sam zamierza wykonywać rybołówstwo, na ich zastępcach, wreszcie na poddzierżawcach obwodów. Osoby te winny mieć swój osobisty dowód rybacki przy sobie podczas wykonywania rybołówstwa i okazywać go na żądanie organów, przeprowadzających kontrolę z ramienia władz. Z brzmienia art. 42 i 43 ustawy wynika, że robotnicy dzierżawcy nie potrzebują posiadać imiennych kart rybackich, a jeżeli połów odbywa się jednocześnie w kilku miejscach obwodu, posiadacz karty rybackiej powinien znajdować się tylko przy jednej grupie i robotnicy pozostałych grup powinni odsyłać osobę kontrolującą do tej grupy.

Ponieważ taka interpretacja w życiu byłaby zbyt rygorystyczna i uciążliwa, zmuszając posiadacza karty rybackiej do stałego asystowania przy wszystkich połowach, jak się dowiadujemy, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zleciło interpretować te przepisy w sposób liberalniejszy. Posiadacz karty rybackiej jest odpowiedzialny za swych pracowników, jednak nie potrzebuje on być stale przy nich. Wystarczającym będzie, jeżeli zaopatrzy ich w wiarogodne zaświadczenie, stwierdzające ich charakter, to znaczy, że osoby dane są jego pracownikami i że na jego polecenie przeprowadzają odłów. Rzecz oczywista, że pozostaje on faktycznym kierownikiem połowu i jako taki odpowiada za wszelkie przekroczenia ustawy, rozporządzeń oraz umowy o dzierżawę, dokonane przez jego robotników.

Zaświadczenie takie w myśl zleceń Ministerstwa winno być wystarczającym dla organów kontrolujących.

K.

Porady Prawne.

Kto daje inicjatywę do stworzenia spółki rybackiej jeziorowej i kto do niej należy?

Inicjatywa do utworzenia spółki rybackiej jeziorowej pozostaje w rękach zainteresowanych. Spółki te nie mogą być tworzone z urzędu. Na tworzenie spółki muszą się zgodzić wszyscy właściciele rybołówstwa na jeziorze. Władza administracji ogólnej stwierdza przedewszystkiem, czy wszyscy zgłaszający się są właścicielami rybołówstwa na jeziorze, na którym ma być utworzona spółka oraz czy wszyscy właściciele rybołówstwa wystąpili o utworzenie spółki. Do czasu wpisu uprawnień rybackich do ksiąg wodnych ściśle ustalenie tych uprawnień będzie rzeczą trudną. Dostateczne podstawy do ustalenia, kto jest uprawnionym, dają wpisy do ksiąg gruntowych. Władze mogą zażądać od tworzących spółkę uwidocznienia w statucie spółki zobowiązania, że spółka poniesie wszelkie konsekwencje, wynikające z pominięcia przy tworzeniu spółki nieznanych w danej chwili właścicieli rybołówstw.

Czy na jeziorze, na którym istnieją serwituty, może być utworzony obwód własny?

Obwodem własnym może być w myśl art. 34 ustawy taki obwód rybacki, względnie obszar wody, nadający się do utworzenia obwodu rybackiego, na którym nie mają udziału prawa rybołówstwa osoby trzecie. Obojętnym jest zatem, jakiego rodzaju są te prawa (wstępy, serwituty i t. d.). Ubiegający się o utworzenie obwodu własnego musi wykazać, że jest właścicielem wody oraz rybołówstwa bez jakichkolwiek ograniczeń. Na wodach, obciążonych służebnościami może być utworzony obwód własny tylko po skutecznieniu całkowitej likwidacji serwitutów.

Głosy rybaków i wędkarzy.

Z województw południowo-wschodnich.

Z całego kraju dochodzą wieści o panoszącem się kłusownictwie. I nasze województwa pod tym względem nie pozostają w tyle, na dowód czego przytoczę kilka charakterystycznych przykładów.

Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego w Stanisławowie dzierżawi kilka obwodów rybackich. Wypełniając umowę o dzierżawę tychże obwodów, przystąpiło w roku ubiegłym do ich oznakowania, przybijając w odpowiednich miejscach kilkadziesiąt tablic orjentacyjnych. Prace te kontynuowano na wiosnę roku bieżącego. Dziś z tych kilkudziesięciu tablic pozostało zaledwie pięć, resztę pozrywano i zniszczono. Tłumaczyć sobie można to zdżyczeniem moralnem, nieposzanowaniem cudzej własności, swawolą, lecz według mnie jest inne tłumaczenie. Wobec przyłapania na kłusownictwie i nieprawem łowieniu ryb zawsze znajdzie się tłumaczenie winnego, że nie wiedział o wydzierżawieniu tego obwodu, że nie znał jego granic i zasięgu. Ponieważ tłumaczenie to uwzględniano kilkakrotnie, niszczenie i usuwanie tablic rozpanoszyło się, będąc zdaniem mojem przygotowaniem sobie pozorów, umożliwiających kłusownictwo.

A kłusownictwo przybiera na sile z dnia na dzień. Sprzyja jemu ogólne bezrobocie i nędza, ale znam też takie wypadki, że ludzie nie chcą stawać do pracy, przy której można zarobić dziennie 4—5 zł., twierdząc, że rybami zarobią znacznie więcej. Zbyt na te ryby znajdują zawsze, zwłaszcza, że chodzi tu głównie o pstrągi, które weźmie chętnie każda restauracja nawet w małej miejscinie. Wzdłuż linii kolejowej Stanisławów—Worochta wszędzie można dostać pstrągi, o każdej porze roku, nawet

w okresie ochrony i w ochronnych wymiarach. Ponieważ większość obwodów w tych okolicach jest dzierżawiona przez towarzystwa wędkarskie, które połowów przemysłowych nie przeprowadzają, nie będzie przesadą twierdzenie, że 90% ryb, podawanych w restauracjach, pochodzi z kradzieży. Nikt jednak nie interpeluje w tej sprawie ani sprzedających, ani restauratorów.

Wraz z szerzeniem się kłusownictwa wzrasta jego agresywność i rozzuchwalenie. Pogrożki, stawianie czynnego oporu strażnikom rybackim, a nawet użytek z broni palnej czy noża nie należą do rzadkości. Zwalczanie kłusownictwa przy pomocy administracji państwowej nie odnosi skutku, bowiem kary są bardzo niskie. Skierowanie sprawy na drogę sądową pociąga za sobą znaczne koszty: z góry trzeba opłacić zł. 20. Że twierdzenie moje nie jest gołosłowne, pozwolę sobie przytoczyć kilka konkretnych faktów.

Przed kilkoma laty przyłapano kłusownika na gorącym uczynku. Odebrane ryby sprzedano przez Starostwo za pośrednictwem publicznej licytacji, na kłusownika zaś Starostwo nałożyło grzywnę w wysokości, o ile pamiętam, zł. 5. Pieniądze, otrzymane za ryby, zamiast przekazać dzierżawcy, na którego obwodzie były one złowione, ...zwrócono kłusownikowi, potrącając z nich grzywnę!

W roku ubiegłym kłusownicy postrzelili strażnika Towarzystwa, raniąc go śrutem w nogę. W tym samym czasie ścigani kłusownicy pozostawili dwa półkożuszki. W obydwu wypadkach dochodzenie policyjne nie ujawniło winnych. W bieżącym roku czterech kłusowników pobiło do nieprzytomności strażnika. Fakt ten miał miejsce w biały dzień na środku wsi. Sprawa nie jest ostatecznie załatwiona, znajduje się obecnie w sądzie.

Przykłady te dostatecznie ilustrują panujące stosunki. Obecna ilość strażników jest niewystarczająca. Spędzony czy złapany kłusownik powraca za chwilę, wiedząc, że strażnik już odszedł. A powiększeniu wydatnemu ilości strażników stają na przeszkodzie związane z tem koszty.

Stwierdzić należy, że dzisiejsze metody walki z kłusownictwem nie są wystarczające. Wymaga ona daleko drastyczniejszych środków, może nawet kolektywnej odpowiedzialności za kłusownictwo i zrywanie tablic. Prócz tego sprawami temi winny się bliżej zainteresować władze państwowe. Wychodząc z założeń ustawy o rybołówstwie, że gospodarstwo rybne musi być odpowiednio zorganizowane, sądzę, że walka z kłusownictwem,

uniemożliwiającem racjonalną gospodarkę na wodach otwartych, nie może spoczywać wyłącznie na barkach nielicznych dzierżawców, zarówno obwodów zawodowych, jak i sportowych. Problemu zwalczania nagminnie dziś rozpowszechnionego kłusownictwa nie rozwiążą nawet najlepsze poczynania jednostek, winno wziąć w niem udział w stopniu daleko silniejszym Państwo, które ponadto ma przecie obowiązek chronienia obywateli przed masowemi kradzieżami.

Pewne postanowienia, wynikające z ustawy o rybołówstwie 1932 r., przyniosły jak narazie pogorszenie stosunków w rybactwie województw południowo-zachodnich. Mianowicie zniesienie czasu ochronnego dla znacznej ilości gatunków i wprowadzenie jedynie zakazu odłowu ryb narzędziami ciągnionemi wyrządza, jak narazie, rybactwu bardzo duże szkody. Na targach rybnych widzimy obecnie w czasie wiosennej ochrony ryb bardzo duże ilości ryb pełnych ikry. Ryb tych widzieliśmy na wiosnę roku bieżącego znacznie więcej niż w innych okresach roku. Czyżby zatem rybostan się tak wydatnie powiększył? Czy może wyniki połowów wężerzami są znacznie lepsze, niż sieciami ciągnionemi? Jeśli tak, to poco używać drogich i kosztownych w eksploatacji sieci. Dotychczasowa kontrola rynku była bardzo łatwa. Przyłapaną rybę w okresie ochrony konfiskowało się, przeciwko winnemu, czy to rybakowi, czy handlarzowi, robiło się doniesienie i nie było żadnych tłumaczeń ani wykrętów. Dziś masy ryb są sprzedawane w okresie ochronnym zupełnie jawnie, ponieważ pochodzą z połowu... wężerzami. Posterunek P. P. w J. zatrzymał transport 120 kg świnek; rybacy, nie orientujący się, podali w protokule, że ryby były łowione „kroszniami”. Kupcy, którzy się w to wdali, zaprzeczyli temu i oświadczyli, że cały transport był odłowiony wężerzami, poczem transport otrzymali spowrotem. Tego samego dnia na rynku było kilkanaście kg sandaczy i czeczug oraz sum wagi 40 kg. Na moją interpelację usłyszałem odpowiedź: „Nu, to pan nie wi, że i takiego suma można złapać na wężerz?” Odpowiedź ta nie przekonała mnie, jedynie utrwaliła, że pozwolenie na łowienie ryb w okresie ochronnym wężerzami stało się pokrywką, pod którą kryją się ogromne nadużycia i ustawiczne łamanie ustawy. Przepis ten jest dla naszych stosunków przedwczesny i czy nie celowiej byłoby wprowadzenie całkowitego zakazu połowu ryb w okresie tarła na wszystkie gatunki?

Inż. *Ernest Jaworski*

Prezes Towarzystwa Miłośników Sportu Wędkowego
w Stanisławowie.

Zwalczanie wszy karpiovej.

Wesz karpiowa (*Argulus foliaceus*), występując gromadnie, może stanowić w gospodarstwie prawdziwą plagę. W Niemczech hodowcy stawowi stosują do zwalczania tego pasorzyta znane-go każdemu hodowcy środka, a mianowicie lysolu. Nadmienić należy, że próby ze zwalczaniem wszy na karpniu za pomocą lysolu robił dr. Schäperclaus, osiągając, jak twierdzi, doskonałe rezultaty. Nie wiem, czy hodowcy nasi znają i stosują ten środek, podają przeto przepis na jego stosowanie.

W drewnianych kadziach, niezbyt płaskich, przygotowuje się 0,2% roztwór lysolu, biorąc na 10 litrów wody stawowej 2 cm lysolu. Do tego roztworu zanurza się ryby w kasarku na przeciąg 5 sekund. Większe sztuki znoszą bez szkody dla zdrowia kąpiel dłuższą, nie przekraczającą jednak 15 sekund. Czas należy mierzyć dokładnie, najlepiej sekundnikiem na zegarku. Ryby, po wyjęciu z roztworu, zanurza się celem opłukania w naczyniu z czystą wodą. Naczyń tych trzeba przygotować kilka, bowiem od czasu do czasu należy zabijać odpadłe od ryb i wolnoplływające w nich wszy, dodając do naczynia wapna lub silniejszego roztworu lysolu.

Opłukane ryby wysypuje się na sortownię, gdzie usuwa się mocniej przyrzucone pasorzyty, wycierając ryby miękką szczotką lub szmatą, maczaną w 0,2% lysolu. Nierzadko jednak wszy siedzą tak mocno, zwłaszcza pod płetwami brzuszными lub piersiowymi, że odczepiać je trzeba przy pomocy tępej pincetki.

Oczyszczone w ten sposób ryby wpuszcza się do czystej wody celem zupełnego odpicia i opłukania, najlepiej pod silny przepływ. Naturalnie podczas wszystkich manipulacji należy zachowywać równomierną temperaturę, używając najlepiej wody ze stawu, z którego bierzemy ryby. Pewne zanieczyszczenie roztworu, jakie będziemy mieli po wykąpaniu w nim kilku partij ryb, nie odgrywa żadnej roli.

Zarówno kąpiel, jak i wszystkie manipulacje, są dość uciążliwe i kłopotliwe, dają jednak doskonałe rezultaty, jak twierdzą hodowcy niemieccy.

B.

CZAS OPŁACIĆ PRENUMERATĘ
ZA IV KWARTAŁ 1934 ROK.

Z instytucyj i towarzystw rybackich.

Z Krajowego Towarzystwa Rybackiego.

Sprawozdanie rzeczowe za rok 1933/34.

IV. Oświata rybacka pozaszkolna.

W okresie sprawozdawczym zorganizowało K. T. R.: a) 4-dniowy kurs z zakresu gospodarstwa stawowego w Krakowie, w dniach od 5 do 8 marca 1934 r. przy udziale 35 uczestników. Wykłady odbywały się w Zakładzie Ichtiobiologii i Rybactwa U. J. i dzięki doskonałym diapozytywom jakie są w posiadaniu Zakładu i T-wa, można było uczestników kursu zapoznać na ekranie z omawianym przedmiotem. Na zakończenie kursu odbyła się wycieczka do gospodarstwa rybnego Polskiej Akademji Umiejętności w Brzeszczach, gdzie zwiedzono wzorowo urządzone magazyny (sadzawki) i zimochowy, zapoznając się z narzędziami rybackimi, b) 2-dniowy kurs w Bestwinie (powiat bialski), c) 1 pogadankę z zakresu rybołówstwa rzeczno-gwiazdowego w Jaśle, d) 4 zebrania dyskusyjne dla członków T-wa i zaproszonych gości. Poza tem brał inspektor udział w pogadankach, organizowanych przez Krakowską i Śląską Izbę Rolniczą, a mianowicie w Mielcu, Rybniku, Święcanach i Pszczynie.

V. Gospodarstwo rybne w Święcanach:

W roku 1933 wyprodukowano w gospodarstwie rybnem K. T. R. w Święcanach 800 kg ryby kupieckiej, 390 kg kroczków oraz 230 kg narybku rocznego karpia, dalej 170 kg linów i innych ryb, razem 1,590 kg. Ryby karmiono łubinem, skarmiając ogólnie 29 q, a stawy wykoszono 2-krotnie w sezonie letnim. Poza tem stosowano nawożenie superfosfatem, co wpłynęło dodatnio na produktywność stawów. Zaznaczyć jeszcze wypada, że zrezygnowano z t. zw. przesadzki I-szej w górnej części „Wacława” i jako przesadzkę I-szą użyto stawu „Perełka” z doskonałym wynikiem. Z ikry sandacza wprowadzonej z Tomic wyhodowano kilkanaście sztuk palczaków sandacza. Po odpowiedniej rekonstrukcji stawów, gospodarstwo to przejdzie częściowo na produkcję sandacza, jako materiału zarybieniowego dla rzek.

VI. Sprawy ogólne T-wa:

Przejście inspektora T-wa do Krakowskiej Izby Rolniczej: Z dniem 1 listopada 1933 r. przeszedł inspektor T-wa do Krakowskiej Izby Rolniczej, pozostając jednak nadal sekretarzem T-wa. W związku z powyższem wykonuje się dziś niektóre prace w terenie z ramienia Izby Rolniczej. Teren działania inspektora rybactwa obejmuje województwa: krakowskie, kieleckie i śląskie.

Zebrania: W okresie sprawozdawczym odbyły się 4 zebrania Wydziału oraz 1 Walne Zgromadzenie członków T-wa.

Poza wspomnianymi zebraniem brało K. T. R. w osobach swoich delegatów udział w Walnym Zgromadzeniu Powiatowego T-wa Rybackiego w Jaśle, posiedzeniu Rady Głównej Związku Org. Rybackiego w Warszawie,

zjeździe inspektorów rybactwa w Augustowie, wycieczce do Wilna na Targi Północne, zjeździe inspektorów rybactwa w Krakowie, Walnem Zgromadzeniu Włościańskiej Spółdzielni Rybackiej w Bestwinie i zebraniach Zarządu tejże Spółdzielni.

Okólniki Towarzystwa: Okólników rybackich informujących członków o działalności T-wa wysłano w okresie sprawozdawczym 10.

Członkowie: W roku 1933 wynosiła ilość członków 202, z której to ilości prenumerowało 54 „Przegląd Rybacki”.

Korespondencja: Do biura T-wa wpłynęło 424 listów, wysłano zaś 2,765.

Z Krakowskiej Izby Rolniczej.

Dnia 29 maja 1934 roku odbyło się w Krakowie pierwsze posiedzenie Sekcji Rybackiej Krakowskiej Izby Rolniczej przy udziale delegata Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego p. radcy Stanisława Żarneckiego.

Posiedzenie otworzył prezes Izby poseł Edward Kleszczyński, poczem inspektor rybactwa Izby inż. Władysław Kołder przedstawił sprawozdanie rzeczowe z działalności Izby w zakresie rybactwa za czas od 1 listopada 1933 r. do 31 marca 1934 r. oraz program pracy na rok budżetowy 1934/35.

W okresie sprawozdawczym zajmowała się Izba sprawami podziału rzek na terenie województwa kieleckiego na obwody rybackie, rybołówstwem rzecznym, podniesieniem wydajności stawów włościańskiej hodowli ryb, oświatą rybacką pozaszkolną oraz współpracowała na polu rybactwa z Kielecką i Śląską Izbą Rolniczą, jak również z Krajowem T-wem Rybackim w Krakowie.

W czasie dyskusji nad programem pracy postanowiono dążyć do jak najszybszego uruchomienia przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych Funduszu Ochrony Rybołówstwa, celem zrealizowania w terenie różnych prac w zakresie rybactwa wchodzących. Poza tem poruszane były sprawy: walki z chorobami ryb, zanieczyszczeń rzek przez zakłady przemysłowe, budowy zbiorników pożarowo-rybnych oraz zwalczania szczura piżmowego. Ustalono również kompetencje Krakowskiej Izby Rolniczej i Krajowego Towarzystwa Rybackiego w zakresie rybactwa, rozgraniczając prace, które prowadzi wyłącznie Izba, od tych, które prowadzi się łącznie z Kraj. T-wem Rybackim.

Skład Sekcji Rybackiej Krakowskiej Izby Rolniczej jest następujący: Przewodniczący: Radca Antoni Wieczorkiewicz z Bestwiny, członkowie: Radca Stanisław Sopata z Czernca k Łącka, prof. dr. Adam Różański z Krakowa; poza tem weszli do Sekcji w charakterze rzeczoznawców pp. prof. dr. Teodor Spiczakow oraz prof. dr. Michał Siedlecki.

Ze Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich R.P.

W lipcu do Związku przyjęte zostało Kolejowe Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego w Wilnie, liczące 23 członków. Towarzystwo to jest pierwszym z Kresów Wschodnich, które przystąpiło do Związku.

Wobec klęski powodzi, jaka dotknęła znaczne obszary kraju, a przede wszystkim Podhale, Prezydjum Związku wezwało wszystkie Towarzystwa

zrzeszone do wpłacania ofiar na rzecz miejscowych Komitetów Pomocy Ofiarom Powodzi, deklarując jednocześnie na ten cel od Związku zł. 100. Pierwszemi Towarzystwami, które odpowiedziały na to wezwanie, były: Podkarpackie Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkowego w Stryju i Lwowskie Towarzystwo Rybackie Miłośników Sportu Wędkowego we Lwowie, wpłacając po zł. 20. Prócz tego p. Alfred Seemann, prezes Podkarpackiego Towarzystwa Miłośników Sportu Wędkowego w Stryju *zadeklarował od siebie sumę zł. 20.

Ze Sportowego Towarzystwa Wędkarzy „Potok“ w Krakowie.

Na dzierzawionych przez Towarzystwo 7 obwodach rzeki Skawy (II, III, V, VI, VII, VIII i IX) woda w końcu maja była mała i czysta. W początkach czerwca przyszły silne deszcze, powodując podniesienie się stanu wody i jej zmęcenie, utrzymujące się przez kilka dni po każdym deszczu. Połowy były dość słabe. Podczas większej wody łowienie na muchę nie jest możliwe. Na dalszych obwodach łowiono na przynętę żywą, głównie węgorze, jednak bez znaczących rezultatów. W ciągu czerwca strażnicy rybacy pochwycili 12 kłusowników, przeciwko którym wystąpiło Towarzystwo na drogę sądową. 4 kłusowników zostało ukaranych aresztem 7—14 dni. Wyższy stan wody przy obniżonej temperaturze stwarza lepsze warunki wegetacyjne dla szlachetnych gatunków (lipień i pstrąg).

Z Polskiego Towarzystwa Wędkarskiego w Krakowie.

Ulewy, które nawiedziły tereny Towarzystwa w połowie lipca roku bieżącego, spowodowały w czasie 15.VII—18.VII powódź. Od dnia 19 lipca woda poczyna opadać, jednak jest ona zupełnie mętna, uniemożliwiająca lub utrudniająca wędkowanie. W pierwszych dniach lipca złowiono 14 sztuk łososi, wagi od 2,5 do 5 kg.

Powódź w katastrofalny sposób odbiła się na rybstanie, wyrządzając ogromne straty w wycierze pstrąga i łososia. Woda, występując z brzegów, umożliwiała rozchodzenie się drobiazgu po zalanych terenach. Przy opadaniu wody narybek ten pozostawał przeważnie w różnego rodzaju dołach i zagłębieniach i tam ulegał zniszczeniu. Strażnicy rybacy nie byli w stanie ratować go, przekopując rowy. Ryby pozostałe w dołach stawały się łupem ludności miejscowej, a drobiazgi — wron. Obecnie po powodzi spotyka się tylko sztuki większe, drobnego narybku nie widać zupełnie, co nasuwa konieczność zwrócenia baczej uwagi na zarybianie rzek podgórskich, jak również intensywniejszego w r. b. zarybiania.

Z Podkarpackiego Towarzystwa Miłośników Sportu Wędkowego w Stryju.

Długotrwałe deszcze podniosły poziom wody w dzierzawionych przez Towarzystwo obwodach (XIV i XV rzeki Stryj) o 2 m ponad normalny, co uniemożliwiło prawie całkowicie wędkowanie. Od połowy czerwca do sierpnia schwytano 11 kłusowników, przekazując ich Starostwu.

Z Towarzystwa Sportowego Wędkarzy „Warta“ w Poznaniu *).

W okresie wiosny i pierwszej połowy lata członkowie Towarzystwa korzystali z dzierżawionych przez Towarzystwo wód majątku Rogalin o powierzchni 60 ha i rzeki Warty na jej odcinku od Nowogomiasta do Wronek, długości ca 150 km. Stan wody na Warcie wahał się od 20 do 45 cm, woda była średniometna. Pogoda niezbyt dopisywała, dni były naogół suche i gorące, noce chłodne. Wyniki połowów słabe. Na Warcie łowiono na dżdżownice, ciasto, kartofle, chrabąszcze, błyskotki i żywca. Głównie poławiano płotki, okonie, klenie, liny i jazie. Płotki i klenie dochodziły do wagi 1,5 kg, liny do 0,5 kg, waga okoni, które najchętniej brały na żywca i błyskotkę, dosięgała 0,5 kg. Z rzadszych ryb złowiono kilka węgorzy do 1 kg i jednego sumy, wagi 1,5 kg. Szczupaków nie poławiano wcale, leszcze bardzo rzadko. Rybostan w Warcie spada w ostatnich czasach dość silnie. Przyczyn tego zjawiska doszukiwać się należy w silnie rozwiniętym kłusownictwie oraz braku racjonalnej gospodarki ze strony Cechu Rybackiego w Poznaniu, który eksploatuje Wartę. Przeciętnie na Warcie wędkowało 15 członków, w Rogalinie 8.

Na początku maja Towarzystwo urządziło na jeziorze w Stęszewku zawody o tytuł „króla wędkarskiego“ na rok 1934, w których wzięło udział 30 członków. Wyniki zawodów były dość słabe ze względu na suchą i słoneczną pogodę oraz przezroczystość wody. Tytuł „króla wędkarskiego“ zdobył p. Anderz, który złowił 900 g ryb miarowych, drugie i trzecie miejsce w zawodach zajęli p. p. Pluta i Biegański, mając po 700 i 650 g ryb.

Rynki rybne.

Obroty handlu zagranicznego rybami (bez konserw i przetworów rybnych) w miesiącu lipcu wynosiły w przywozie 17.717 q, wartości zł. 603.000, w wywozie 917 q, wartości zł. 138.000.

Poszczególne pozycje przywozu i wywozu ryb kształtowały się jak następuje: przywozu karpia nie notowano. Tłumaczyć to należy w pierwszym rzędzie stosunkowo niską ceną karpia na rynku wewnętrznym wobec dość znacznej podaży t. zw. ryby letniej z gospodarstw stawowych, oraz dużymi upałami, które utrudniały dalszy transport ryby żywej, podnosząc znacznie jego koszt i zwiększając ryzyko. W lipcu r. 1933 przywóz karpia wynosił 285 q, wartości zł. 36.000. Wywóz łososi wyniósł 4 q, wartości zł. 3.000. W lipcu r. ub. wywozu łososi nie notowano. Przywóz śledzi świeżych

*) Opracowane na podstawie okresowych kwestjonariuszy.

wynosił 37 q, wartości zł. 2.000. Przywóz sandaczy wynosił 47 q, wartości zł. 6.000 wobec 207 q, wartości zł. 32.000, przywiezionych w lipcu r. ub. Przywóz leszczy wynosił 18 q, wartości zł. 1.000 oraz przywóz ryb oddzielnie nie wymienionych wynosił 8 q, wartości zł. 1.000. W lipcu r. ub. przywóz ryb oddzielnie nie wymienionych, obejmujący również leszcze, wynosił 330 q, wartości zł. 43.000. Przywóz śledzi solonych wyniósł 17.587 q, wartości zł. 500.000. W lipcu r. ub. śledzi solonych przywieziono 11.627 q, wartości zł. 443.000. Przywóz szprotów wynosił 20 q, wartości zł. 3.000. Najpoważniejsza w omawianym okresie czasu pozycja wywozowa, jaką stanowią raki, wynosiła 759 q, wartości zł. 109.000. W lipcu r. ub. wywóz raków wynosił 830 q, wartości zł. 135.000.

Rynek rybny w miesiącu sierpniu wykazuje w poszczególnych okręgach produkcyjnych dużą różnorodność. W odniesieniu do karpia sierpień przynosi znaczny wzrost podaży, która z 2,1% (rocznej produkcji) w lipcu wzrasta na 4%. Nadmienić jednak należy, że w okręgach intensywnej produkcji podaż w porównaniu do lipca ulega pewnej nieznacznej zniżce, w okręgach natomiast bardziej ekstensywnych w sierpniu ukazuje się pierwsza ryba letnia i procent podaży w stosunku do rocznej produkcji wynosi w niektórych województwach od 5—6%.

Zaznaczyć należy, że poziom cen karpia notowany w sierpniu r. b. nie odzwiedciadła istotnych możliwości, jakie w tym okresie istniały na rynku. Trzeba stwierdzić, że ryba znajdująca się w podaży z nielicznymi wyjątkami była rybą drobną. Za rybę ciężką wagi 1 kg sztuka i więcej dałoby się uzyskać znacznie lepsze ceny. Ceny hurtowe karpia loco Warszawa oraz ceny detaliczne ryb jeziorowych na ważniejszych rynkach krajowych ilustrują poniższe tablice.

W omawianym okresie czasu podaż ryb jeziorowych i rzecznych nawet w normalnych warunkach spada prawie do minimum w ramach roku. Na terenie Wileńszczyzny według przeprowadzonych szacunków podaż w sierpniu wynosi ca 9% rocznych połowów jeziorowych i 8% rzecznych, na terenie Polesia 5%, na terenie woj. pomorskiego i poznańskiego 8% połowów jeziorowych i od 8—12% rzecznych. W r. b. ze względu na wysoki poziom wód podaż ryb jeziorowych i rzecznych w omawianym okresie czasu uległa zniżce.

Ceny hurtowe karpia w zł. za 1 kg.

RYNEK	26.VII	3.VIII	10.VIII	17.VIII	24.VIII
Lwów	—	1,70—2,20	—	—	—
Warszawa	1,70—1,75	—	1,50—1,60	1,50—1,60	1,50— a
"	1,90—2	1,75—1,85	1,60—1,80	1,60—1,70	1,65—1,75b
"	—	1,70—2	1,85—1,90	1,80—2	1,90—2 c
"	2,25—2,30	—	2,20—	—	—

a — drobny, b — średni, c — ciężki.

Z działalności Prus Wschodnich w dziedzinie karpiarstwa. W ostatnich latach w Prusach Wschodnich rozpoczęto bardzo intensywną działalność w kierunku wyprodukowania szczerpu karpia, najbardziej odpowiadającego warunkom klimatycznym oraz glebowym danej prowincji. Celem skoordynowania pracy, wielu hodowców karpia przystąpiło do „Pruskiego Koła Doświadczalnego Stawiarzy”. Organizacja ta pozostaje pod kierownictwem Instytutu Rybackiego Uniw. w Królewcu, oraz Wydziału Gospodarstw Stawowych przy Izbie Rolniczej.

Nadmienić należy, że zamierzone przez praktyków próby na tem polu zostały poprzedzone badaniami naukowymi Instytutu Rybackiego. Badania te sprowadzały się między innymi do oświetlenia zagadnienia zależności wzajemnych stosunków poszczególnych wymiarów ciała karpia (dr. Sklawer) jako wartości, mających słu-

żyć za cechę rozpoznawczą przy ustalaniu szczepów karpia.

Celem „Koła“ jest na drodze skrupulatnego doboru pełnej krwi tarlaków — stosując tarło tylko parami — wyprodukować potomstwo, które następnie, poddane hodowli indywidualnej, posłuży za materiał rozplodowy dla właściwej terenowo okolicy.

Jak dalece zagadnienie poprawy pogłowia karpia jest aktualne świadczy fakt, że już w bieżącym roku 3 gospodarstwa podjęły prace na tem polu.

Opracowany program działalności stawia wysokie wymagania odnośnie do jakości stawów, przeznaczonych do indywidualnej hodowli, wymaga obecności fachowego kierownictwa, prowadzenia dokładnej ewidencji podjętej hodowli, doboru wyjściowego materiału rozplodowego, oraz stałej kontroli zdrowotnej na miejscu.

M. G.

Przegląd piśmiennictwa.

Dr. Włodzimierz Kulmatycki — Kilka danych o czeczudze Dniestru — Rolnik, nr. 23, 10.VI.1934, Lwów.

Dotychczasowe notatki o występowaniu czeczugi w Dniestrze wymieniały, że podchodzi ona w okolice Jezupola i Halicza (Nowicki), dokładniejsze dane zebrał w latach 1932 i 33 dr. Kulmatycki przy pomocy korespondentów i dzieli się nimi z czytelnikami miejscowej prasy rolniczej.

Na podstawie tych danych Autor stwierdza większe rozprzestrzenienie czeczugi w dorzeczu Dniestru, jak również i większą wagę łowionych egzemplarzy. W Dniestrze spotyka się czeczugę od 27 obwodu rybackiego, czyli od ujścia rzeki Szczerku (okolice Mikołajowa), a według twierdzeń rybaków w latach 1920 — 25, kiedy Dniestr i Strwiąż nie posiadały tam, czeczuga podchodziła w większych ilościach do 2 obwodu Dniestru, czyli w okolicy Starego Sambora.

Ilościowe występowanie czeczugi w Dniestrze jest rozmaite. Od okolic Mikołajowa do Martynowa łowiona

jest niezbyt często, pewien wzrost połowów wykazują ostatnie dwa lata. Większe połowy spotykamy na Dniestrze w okolicach ujścia rzeki Świcy, przyczem poszczególne okazy dochodzą do 50 cm długości i 2, 4 kg wagi. Od Martynowa łowi się czeczugę nieco częściej; w obwodzie nr. 48 złowiono w r. 1932 około 40 sztuk o wadze 2 do 8 kg sztuka. Dobre tereny połowu czeczugi leżą pomiędzy Niżniowem a Koropcem, gdzie łowi się czeczugę przez całe lato i gdzie stanowi ona 1% połowu. Poniżej Latacza połowy są rzadsze, wzrastając dopiero w okolicy Zaleszczyk. Lewobrzeżne dopływy Dniestru w granicach Polski czeczugi nie posiadają, z prawobrzeżnych mają ją Stryj (do miasta Stryja) i Świca (pojedyncze okazy) oraz sporadycznie potok Turzanka.

Autor podnosi, że wskazaniem jest większe zainteresowanie się tym gatunkiem w kierunku powiększenia jego pogłowia, za czem przemawia jego cenne mięso i ikra. **K.**

Starosta Powiatowy w Łowiczu (woj. warszawskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę następujących obwodów rybackich:

rzeki Bzury Nr. 7, obejmującego rzekę Bzurę z wyłączeniem rzeki Maliny i Mrogi — w obrębie gmin: Wojszyce i Plecka Dąbrowa, pow. kutnowskiego i gminy Bielawy, pow. łowickiego;

rzeki Bzury Nr. 8, obejmującego rzekę Bzurę w obrębie gminy Bielawy, pow. łowickiego;

rzeki Bzury Nr. 9, obejmującego rzekę Bzurę w obrębie gmin: Bielawy i Bąków, pow. łowickiego;

rzeki Bzury Nr. 10, obejmującego rzekę Bzurę z wyłączeniem rzeki Słudwi, Kalenicy (Bobrówki), Nowej Bzury—w obrębie gmin: Bąków i Dąbkowice, pow. łowickiego i miasta Łowicza;

rzeki Bzury Nr. 11, obejmującego rzekę Bzurę w obrębie miasta Łowicza oraz gmin: Kompina i Nieborów, pow. łowickiego;

rzeki Rawki Nr. 6, obejmującego rzekę Rawkę z wyłączeniem rzeki Korabjewki w obrębie gmin: Skierniewka pow. skierniewickiego i Boli-mów pow. łowickiego;

rzeki Słudwi Nr. 1, obejmującego rzekę Słudwię w obrębie gminy Żych-lin, pow. kutnowskiego i gminy Bąków, pow. łowickiego;

rzeki Słudwi Nr. 2, obejmującego rzekę Słudwię z wyłączeniem rzeki Przysowy w obrębie gmin: Jeziorko i Kiernożia, pow. łowickiego.

Okres dzierżawy od dnia wydzierżawienia do dnia 31.III.1939 r. Wadium dla obwodów rybackich rzeki Bzury po zł. 200, rzeki Rawki po zł. 100, rzeki Słudwi zł. 50. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie w Łowiczu w dniu 19.IX.1934 r. o godz. 11. Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniu ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych w Starostwie.

Starosta Powiatowy (—) **Zdzisław Maćkowski.**

Starosta Powiatowy w Warszawie

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę następujących obwodów rybackich:

rzeki Bugu (Bugo-Narwi) Nr. 107, obejmującego rzekę Bug w obrębie gminy Nieporęt, pow. warszawskiego i gminę Zegrze, pow. pułtuskiego;

rzeki Bugu (Bugo-Narwi) Nr. 108, obejmującego rzekę Bug w obrębie gmin: Góra i Pomiechowo, pow. warszawskiego;

rzeki Bugu (Bugo-Narwi) Nr. 109, obejmującego rzekę Bug, z wyłą-czeniem jeziora Góra i rzeki Wkry w obrębie gmin: Pomiechowo i Góra, pow. Warszawskiego;

rzeki Bugu (Bugo-Narwi) Nr. 110, obejmującego rzekę Bug w obrębie gmin: Góra i Pomiechowo, pow. warszawskiego;

rzeki Bugu (Bugo-Narwi) Nr. 111, obejmującego rzekę Bug w obrębie gminy Pomiechowo, pow. warszawskiego;

rzeki Jeziorki (Wilanówki) Nr. 5, obejmującego rzekę Jeziorkę w obrę-bie gminy Nowo-Iwiczna, Skolimów i Jeziorna, pow. warszawskiego;

rzeki Zonzy, obejmującego rzekę Zonzę w dalszym jej biegu zwaną Markowskim i Nowym Kanałem oraz rzekę Długą, Cienką i Strugę — w obrębie gmin: gm. Dębe-Wielkie, pow. mińsko-mazowieckiego, gminy Okuniew, pow. warszawskiego, gm. Ręczaje, pow. radzyńskiego, gm. Mar-ki, pow. warszawskiego i gm. Nieporęt, pow. warszawskiego.

Okres dzierżawy od dnia wydzierżawienia obwodu do dnia 31.III.1939 r. Wadium dla obwodów Nr. 107, 108, 109, 110 po 300 zł., dla obwodu Nr. 111 rz. Bugu (Bugo-Narwi)—50 zł., rz. Jeziorki Nr. 5—100 zł., rz. Zonzy—30 zł. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie Powiatowem w Warszawie (Filtrowa 57) dn. 15.IX.1934 r. o godz. 11-tej. Bliższe warunki są podane w obwiesz-czeniu ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie.

Za Starostę Powiatowego Inż. **J. Zamecki**, Komisarz Ziemi.

Starosta Powiatowy w Mińsku-Mazowieckim (woj. warszawskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę następujących obwodów rybackich:

rzeki Świdra Nr. 3, obejmującego rzekę Świder (z wyłączeniem rzeki Piasecznej) w obrębie gminy Wielgolas, pow. mińsko-mazowieckiego;

rzeki Świdra Nr. 4, obejmującego rzekę Świder w obrębie gmin: Siennica i Kołbiel, pow. mińsko-mazowieckiego, z wyłączeniem z tego obwodu lewego dopływu bez nazwy przepływającego przez osady młyńskie: Zawadki, Sokoły i Pęchery;

rzeki Świdra Nr. 5, obejmującego rzekę Świder w obrębie gmin: Kołbiel i Glinianka, pow. mińsko-mazowieckiego;

rzeki Piasecznej Nr. 1, obejmującego rzekę Piaseczną w obrębie gmin: Cegłów i Siennica, pow. mińsko-mazowieckiego;

rzeki Piasecznej Nr. 2, obejmującego rzekę Piaseczną w obrębie gmin: Siennica i Wielgolas, pow. mińsko-mazowieckiego;

rzeki Mieni Nr. 1, obejmującego rzekę Mienię w obrębie gmin: Cegłów, Mińsk-Mazowiecki, Siennica, pow. mińsko-mazowieckiego;

rzeki Mieni Nr. 2, obejmującego rzekę Mienię w obrębie gmin: Mińsk-Mazowiecki i Glinianka, pow. mińsko-mazowieckiego;

rzeki Mieni Nr. 4, obejmującego rzekę Mienię w obrębie gmin: Glinianka, pow. mińsko-mazowieckiego i Wiązowna, pow. warszawskiego.

Okres dzierżawy od dnia wydzierżawienia do dnia 31.III.1939 r. Wadium dla obwodów rzeki Świdra Nr. 3, 4, 5, Piasecznej, Nr. 1, 2, Mieni Nr. 1, 2, 4, po 50 zł. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie w Mińsku Mazowieckim w dniu 17.IX.1934 r. o godz. 11-ej. Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniu ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie.

Starosta Powiatowy (—) **Jan Gadomski.**

Starosta Powiatowy w Grójcu (woj. warszawskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę następujących obwodów rybackich:

rzeki Jeziorki Nr. 2, obejmującego rzekę Jeziorkę w obrębie gmin: Konie i Kobylin, pow. grójeckiego;

rzeki Jeziorki Nr. 3, obejmującego rzekę Jeziorkę wraz z rzeką Krasną i jej dopływami w obrębie gmin: Kobylin, Wągradno, Drwalew, Nowa Wieś, Jasieniec i Belsk, pow. grójeckiego;

rzeki Jeziorki Nr. 4, obejmującego rzekę Jeziorkę z wyłączeniem rzeki Tarczynki, w obrębie gmin: Wągradno, Jazgierzew, Komorniki, pow. grójeckiego;

rzeki Tarczynki Nr. 1, obejmującego rzekę Tarczynkę w obrębie gminy Komorniki, pow. grójeckiego;

rzeki Tarczynki Nr. 2, obejmującego rzekę Tarczynkę w obrębie gminy Komorniki, pow. grójeckiego;

rzeki Tarczynki Nr. 3, obejmującego rzekę Tarczynkę w obrębie gminy Komorniki, pow. grójeckiego;

rzeki Czarnej, obejmującego rzekę Czarną w obrębie gmin: Jasieniec, Nowa Wieś, Drwalew, Kąty i Czernsk, pow. grójeckiego.

Okres dzierżawy od dnia wydzierżawienia obwodu do dnia 31 marca 1939 r. Wadium dla obwodów rzeki Jeziorki Nr. 2, 3, 4 i obwodów rzeki Tarczynki Nr. 1, 2, 3 po zł. 50, dla obwodu rzeki Czarnej — zł. 30. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie Powiatowym w Grójcu w dniu 20.IX.1934 r. o godzinie 11-ej. Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniu ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie.

Starosta Powiatowy: (—) **F. Pawłowski.**

Starosta Powiatowy w Sochaczewie (woj. warszawskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę następujących obwodów rybackich:

rzeki Bzury Nr. 12, obejmującego rzekę Bzurę z wyłączeniem rzeki Rawki, Suchej, Pisi i Lutomji — w obrębie gminy Kompina, pow. łowickiego, i gm. Kozłów Biskupi, pow. sochaczewskiego,

rzeki Bzury Nr. 13, obejmującego rzekę Bzurą z wyłączeniem rzeki Pisi i Utraty — w obrębie gmin: Kozłów-Biskupi, miasta Sochaczewa, gminy Chodaków, Młodzieszyn i Łazy, pow. sochaczewskiego;

rzeki Suchej, obejmującego rzekę Suchą w obrębie gmin: Guzów i Kozłów Biskupi powiatu sochaczewskiego.

Okres dzierżawy od dnia wydzierżawienia do dn. 31.III.1939 r. Wadjum dla obwodów rzeki Bzury po zł. 150.—, obwodu rzeki Suchej zł. 50.—. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie w Sochaczewie w dniu 18.IX.1934 r. o godz. 11-tej. Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniu ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie.

Starosta Powiatowy (—) **Tadeusz Reindl.**

Starostwo Powiatowe w Stanisławowie (woj. stanisławowskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego

rzeki Dniestru Nr. 46 od granicy między gminami Hanowce i Popławniki do granicy między gminami Siemikowce i Międzyhorce wraz z dopływami z wyjątkiem ujścia Łukwy i Gniłej Lipy.

Czas dzierżawy od 18 października 1934 r. do 31 marca 1945 r. Wadjum zł. 292. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie w Stanisławowie biuro Nr. 10 w dn. 16 października 1934 r. o godz. 11-ej. Bliższe warunki są podane w obwieszczeniu, ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie.

Starosta Powiatowy (—) **Pajęczkowski.**

Starostwo Powiatowe w Gnieźnie (woj. poznańskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego

jeziro Budziszławskie Wielkie na strudze bez nazwy Nr. 1 w dorzeczu rzeki Noteci, obejmujące jeziro Budziszławskie Wielkie (pow. ca 125 ha) i Budziszławskie Małe (pow. ca 5 ha).

Okres dzierżawy od dnia 1 lipca 1934 r. do dnia 31 marca 1944 r. Wadjum zł. 350.—. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie w Gnieźnie w dniu 26 września 1934 r. o godz. 10-ej. Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniu, ogłoszonym w gminach, w obszarach dworskich nadbrzeżnych i w Starostwie.

Za Starostę Powiatowego (—) **Szczepański.**

Starosta Powiatowy w Brasławiu (woj. wileńskie)

ogłasza przetarg ofertowy na dzierżawę obwodu rybackiego

Jeziro Obstra w dorzeczu rzeki Wiaty położonego w gminie Przebrodzkiej, powiatu brasławskiego o pow. 1180 ha.

Okres dzierżawy od 15 września 1934 r. do 31 marca 1940 r. Wadjum zł. 1.100. Otwarcie ofert nastąpi w Starostwie w Brasławiu w dn. 12 września 1934 r. o godz. 10-ej. Bliższe warunki dzierżawy są podane w obwieszczeniu, ogłoszonym w gminach nadbrzeżnych i w Starostwie.

Starosta Powiatowy (—) **St. Trytek.**

RYBY żywe i śnięte i **RAKI** przyjmujemy na komisową sprzedaż i za gotówkę, płacimy najwyższe ceny. Pieniądze wysyłamy punktualnie w każdą sobotę.

„SPÓŁKA RYBAKÓW“, Warszawa, ul. Hoża Nr. 44,
telefon 8.95-11



SIECI RYBACKIE najslawniejszych fabryk świata oraz wszelkie przybory do rybołówstwa po cenach najniższych poleca

Sz. N. GROSS

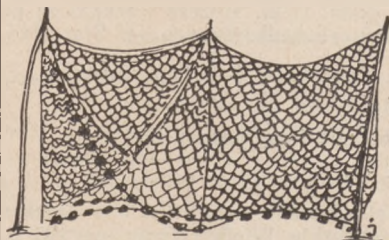
WARSZAWA, ul. DŁUGA 8a

tel. 11-98-35, 5-13-96

Konto P. K. O. Nr. 2326

Na żądanie wysyłam towar pocztą za zaliczeniem.

SIECI RYBACKIE



ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW

PIERWSZE ŹRÓDŁO
WIELKI WYBÓR
POLECA FIRMA:

B-cia SZENBERG

WARSZAWA, MIODOWA 5

TEL. 2-07-83



bogaty wybór przyborów do
rybołówstwa

poleca wytwórnia i skład

B-cia SZENBERG

Warszawa, Miodowa 5

tel. 207-83

katalogi ilustrowane na żądanie

Wydawca: Za Związek Organizacji Rybackich: Inż. Stanisław Koszutowski.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, Tel. 676-40.